

Łepkowski, Tadeusz

Propaganda napoleońska w Księstwie Warszawskim

Przegląd Historyczny 53/1, 51-85

1962

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

TADEUSZ ŁEPROWSKI

Propaganda napoleońska w Księstwie Warszawskim

Czy w ogóle można mówić o propagandzie w odniesieniu do czasów napoleońskich? Termin „propaganda“, wieloznaczny zresztą do dziś w rozumieniu potocznym, wchodzi w użycie, i to masowe, w wieku XX, szczególnie zaś w latach międzywojennych. Czy zatem pojęcie nowoczesne, a nawet *par excellence* współczesne (choć w specyficznym, wąskim znaczeniu użyte po raz pierwszy już w XVII w.), można uznać za „przy-stające“ do epoki tak odległej jak początki XIX stulecia? Sądzę, że tak. Wydaje mi się bowiem, iż od czasów Rewolucji Francuskiej (ściślej może od okresu jakobińskiej dyktatury Roku II), a tym bardziej, choć w formach odmiennych, od epoki napoleońskiej mamy do czynienia ze świadomością podjętą przez określony polityczny ośrodek dyspozycyjny (aparaturę rządową, bądź też aparat rządowy wspierany bezpośrednio przez organizacje polityczne, np. kluby) i wprowadzonym w życie systemem kształtowania postaw społeczeństwa lub określonych jego grup, głównie w zakresie życia politycznego i kulturalnego.

System ten cechowały m. in. jednostronne (wyolbrzymiające lub pomniejszające) naświetlanie określonych faktów szeroko rozpowszechniane i dostosowane do rozmaitych środowisk odbiorców, bądź też świadome ich przemilczanie, a zarazem metodyczne oduczanie od krytycznego spojrzenia na odmienne od urzędowo podanego przedstawienie wypadków i częste, powtarzane aż do znudzenia, używanie słów, metafor, zdań noszących oczywisty charakter zbitek pojęciowych. Zaznaczyć też warto, iż propaganda w rozumieniu tu przedstawionym musiała ostro występować (i występowała) przeciw wszelkim próbom analizy własnej (jednostek i grup) postawy wobec propagandy.

Ale może lepiej byłoby zastosować termin w historiografii naszej tradycyjnie używany i lubiany: „kształtowanie opinii“? Sądzę, że raczej nie. Jest on bowiem zbyt wąski, ograniczony, mniej „totalny“ niż propaganda, w mniejszym stopniu zakłada jako podstawę działania pewien całościowy system wyzyskujący najrozmaitsze metody i sfery aktywności człowieka. A w dobie napoleońskiej w rydwan rządowej propagandy (w jej zaś obrębie silnie rozwiniętego kultu cesarza Francuzów) zaprzęgnięto lub

przynajmniej usiłowano zaprząć (z niezłym na ogół powodzeniem) prasę i książkę, druki ulotne i proklamacje, obchody i uroczystości państwowe, religie i szkołę, sztuki plastyczne i teatr, poezję i retorykę¹.

*

Napoleon po dojściu do władzy rozprawił się, jak wiadomo, niezwykle szybko i skutecznie z liczną podówczas we Francji prasą. Obsesyjna nie-nawiść do „ideologów“ kazała mu wytrącić z ich rąk oręż najniebezpieczniejszy: niezależne od rządu gazety. Bonaparte konsul, a następnie cesarz użył w tym celu dwóch równocześnie stosowanych metod: zakazu znacznej części publikacji i kontroli nad treścią pozostałych. Gdy dochodził do steru rządów miał do czynienia w Paryżu z przeszło 70 pismami; niebawem (17 stycznia 1800) zredukować kazał ich liczbę do 13, gdy zaś Maria-Luiza wydawała na świat tak bardzo oczekiwanego następcę tronu, wydarzenia to opisywać i narodziny króla rzymskiego opiewać mogły już tylko 4 paryskie dzienniki: „Gazette de France“, „Journal de l'Empire“, „Journal de Paris“ oraz najoficjalniejszy z oficjalnych — „Moniteur“.

Lecz kilkanaście, a nawet kilka pism mogło cesarzowi przysporzyć kłopotów. Aby ich uniknąć, wprowadzono ścisłą cenzurę typu przewencyjnego (*bureau de presse* w ministerstwie policji). Redakcje, złożone z ludzi jedynie tolerowanych — dziennikarzy *attachés (à la police* — dodaje złośliwie, acz nie bezpodstawnie P é r i v i e r²) przesiewały dokładnie wszelkie wiadomości i wypowiedzi. Artykuły i komentarze inspirowano w sposób najzupełniej widoczny. Znaczenie instruktarzowo-propagandowe prasy Napoleon doceniał w całej pełni. Wiedzano powszechnie, we Francji i poza jej granicami, że sam czasem pisuje do „Monitora“. Oczywiście jedynym we Francji zupełnie wolnym dziennikarzem był Bonaparte. Jego pióro, zwłaszcza za Konsulatu, znać było w artykułach wstępnych, redakcyjnych, dotyczących polityki zagranicznej. One to oraz spreparowana specjalnie egzegeza rządowych odezwo, a także proklamacji wojskowych i rozkazów dziennych były typowym materiałem agitacyjnym, służyły też jako wytyczne w bieżącej pracy wyższym funkcjonariuszom państwowym, prefektom, wyższym oficerom.

Szczególnie doniosłą rolę odgrywał „Moniteur“. Formalnie rzecz biorąc pozostawał w rękach prywatnych, lecz faktycznie był rządową gazetą

¹ Do zagadnień ogólnych dotyczących prasy i — szerzej — propagandy napoleońskiej zob. z ważniejszych pozycji: H. Welschinger, *La censure sous le premier empire*, Paris 1882; A. P é r i v i e r, *Napoléon journaliste*, Paris 1918; N. Tomiche, *Napoléon écrivain*, Paris 1952, a zwłaszcza cenną i bardzo interesującą, choć w niejednym dyskusyjną, książkę: R. B. Holtman, *Napoleonic propaganda*, Louisiana State University Press, Baton Rouge (1950). Ogólny pogląd na problematykę wyrażają i najważniejszą literaturę powołują: G. Lefebvre, *Napoléon*, Paris 1953, s. 393—94, a zwłaszcza 403—14, oraz J. Godechot, *Les institutions de la France sous la Révolution et l'Empire*, Paris 1951, s. 654—62. Skoro już mowa o terminie „propaganda“, to warto za Godechotem (s. 310) przypomnieć, że za czasów dyktatury jakobińskiej powstało samorzutnie w Alzacji stowarzyszenie jakobińskich mówców-agitatorów, które przyjęło nazwę „propagande“. Ostatnio ukazała się interesująca, choć w odniesieniu do epoki napoleońskiej bardzo niekompletna, praca F. Peplowskiego, *Słownictwo i frazeologia polskiej publicystyki okresu Oświecenia i Romantyzmu*, Warszawa 1961. Czytamy w niej m. in.: „Na przełomie XVIII i XIX w. język naszej publicystyki wzbogaca się o nowe słowo, mające charakter międzynarodowy — propaganda“ (s. 278). Autor ma tu na myśli nowoczesne rozumienie tego terminu.

² A. P é r i v i e r, op. cit., s. 343.

oficjalną, mającą przywilej publikowania m. in. rozporządzeń i zawiadomień władz najwyższych. Liczył parę tysięcy abonentów (w 1803 r. — 2450 osób). Gazetę tę rozsyłano w dość znacznej liczbie egzemplarzy za granicę i to bezpłatnie. „Monitor“ do mas oczywiście nie docierał. Było to pismo dość suche i nudne, po osiągnięciach rewolucyjnego dziennikarstwa francuskiego żałośnie prymitywne.

„Moniteur“ stał u szczytu swoistej piramidy instruktarzowo-propagandowej. Organy prasowe departamentalne (w myśl postanowień cyrkularza z 6 listopada 1807 w każdym departamencie mógł być tylko jeden dziennik), zupełnie już wyjąłwione z jakiegokolwiek śladu samorządnej i samodzielnej myśli, służyły do przekazywania niższym ogniwom administracji informacji oraz sugestii pochodzących z Paryża. W r. 1807 Fouché zabronił pismom departamentalnym zamieszczania oryginalnych artykułów politycznych. Mogły one tylko przedrukowywać wypowiedzi „Monitora“. Prasa jako tuba rządowej propagandy rozprowadzała jej treści i upowszechniała język w sprężysto działającym mechanizmie biurokracji cywilnej, dostarczała jeśli nie materiału, to natchnień do przemówień na rozmaitych obchodach i uroczystościach publicznych.

Oddziaływanie agitacyjne prasy znać było zapewne i w wojsku, główną wszakże rolę spełniały niewątpliwie proklamacje i biuletyny wydawane w formie druków ulotnych (po kilka tysięcy egzemplarzy), a ponadto czytowane przez oficerów ich podkomendnym. Wpływało tu silnie na postawę emocjonalną i wyobraźnię świetne słowo napoleońskie, zwięzłe a porywające, apelujące w prostych wyrazach do najbardziej podstawowych uczuć, wskazujące na wielkie, ambitne lecz dostępne cele, pozornie zawarte bez reszty w ramach klasycznych norm retoryki i elokwencji rewolucyjnej, w rzeczywistości rozbijające swą śmiałością i rozmachem wszelkie kanony, tworzące styl nowoczesnej propagandy i nie spotykane dotąd formy literackiej wypowiedzi³. Wojskowe odezwy przeniesione za pośrednictwem prasy w środowisko „cywilne“ tracić chyba musiały nieco na mocy oddziaływania.

Od druków ulotnych i propagandy mówiczej wracam do problematyki ściśle prasowej. Jeśli wspominałem na wstępie, iż Napoleon doceniał znaczenie prasy, to miałem na myśli dwa tego znaczenia aspekty: 1) rolę polityczno-ideologiczną dziennikarstwa jako terenu starć, sporów, polemik i czynnika odzwierciedlającego opinię publiczną w różnych jej odcieniach oraz 2) jej znaczenie „instytucjonalne“, nieraz wręcz policyjne, a z reguły propagandowo-instruktarzowe. Pierwszą z tych funkcji Napoleon odrzucał, zresztą lękał się jej, drugą popierał, rozwijał i umacniał⁴. Mimo iż

³ O Napoleonie jako pisarzu, a zwłaszcza twórcy proklamacji wojskowych zob. wstęp O. Aubry pt. *Napoléon écrivain* do popularnego wydawnictwa *Les pages immortelles de Napoléon*, Paris (1941), s. 19—21; G. Lanson, *Histoire illustrée de la littérature française* (t. II), Paris 1923, s. 208—210 oraz wzmiankowaną już pracę N. Tomiche.

⁴ Wylizanie dwóch i tylko dwóch funkcji, które w okresie rewolucyjnym i napoleońskim (1789—1815) spełniała prasa, jest — rzecz jasna — pewnym uproszczeniem. Pierwsza z wymienionych dotyczy lat 1789—92 oraz, w mniejszym już stopniu, czasów „republiki burżuazyjnej“ (1795—99), która mocno ograniczyła swobody dziennikarstwa, druga zaś epoki napoleońskiej (z wyjątkiem Stu Dni). Okres jakobinowski (1793—94) należy potraktować oddzielnie: prasa, niemal bez reszty jednokierunkowa i ściśle kontrolowana służyła propagandzie górali. Gdy jednak za jakobinów propaganda prasowa nosiła charakter ideologiczno-polityczny, a w jakimś zakresie i światopoglądowy, to za Napoleona chodziło o propagandę przywiązania,

położenie i rola tej reszty prasy, jaka się ostała, były inne w dobie napoleońskiej — czasach przecież skrajnej wojskowej dyktatury — niż w niektórych okresach rewolucji, Napoleon bał się formalnego zniesienia jednej z podstawowych swobód roku 1789. Nawet tylko jako zwrot, jako pojęcie, „wolność prasy“ będąca zawołaniem i hasłem, stanowiła nie byle jaką siłę. Konsulat, a następnie i Cesarstwo nie zniosły jej formalnie (konstytucja 1799 r. sprawę tę w ogóle pomija). *De iure* więc wolność prasy nie doznała nigdy uszczerbku (nawet dekret z 1810 r. nie ustanawiał cenzury, lecz tylko *Direction générale de l'imprimerie et de la librairie*), a sam Napoleon szczytną tę zasadę pochwalał i to z dużym naciskiem⁵. Faktycznie Francja doby napoleońskiej korzystała z pełnych swobód prasowych tylko podczas „Stu Dni“. Cesarska (sprzed 1814 r.) senacka *Commission de la liberté de la presse* nie zebrała się wprawdzie nigdy, ale sam fakt jej istnienia wydaje się bardzo wymowny. Państwowość napoleońska nie mogła ścierpieć licznej i wieloodcieniowej prasy; tej co została zakneblowała usta, zmieniła jej rolę i powołanie, ale nie mogła się wyrzec rewolucyjnej w treści i pochodzeniu zasady jej wolności.

Wiemy, że nie tylko symbolem, ale też konkretnym świadectwem ograniczenia wolności prasy była cenzura. Trzeba jednak zaznaczyć, iż Napoleon nie pojmował jej roli jako instytucji biernej, tylko „zakazującej“, politycznej. Odwrotnie. Wyraźnie i jednoznacznie stwierdzał, że:

*Une bonne censure ne pouvait se borner à supprimer des journaux ou à modifier leurs articles, elle devait donner aussi une direction habile à l'esprit public*⁶.

Na marginesie problematyki prasowej warto napomknąć o broszurach na tematy aktualno-polityczne, niejednokrotnie inspirowanych przez władze lub nawet wręcz zamawianych, a zapowiadanych i odpowiednio komentowanych na łamach prasy.

Odrębną częścią systemu „propagandy państwowej“ była odpowiednio podawana i upolityczniona sztuka, lub może raczej „sztuka“. Wybitnych ludzi pióra nigdy Napoleon nie zjednał, lecz pozostali przecież „średni“

adoracji i posłuszeństwa o wiele bardziej, niż o momenty ideologiczne. Pierwsza była powiązana z klubem, a więc w jakimś sensie „upartyjniona“, druga zaś po prostu prorządowa.

⁵ *Il n'existe point de censure en France... La liberté de la pensée est la première conquête du siècle* („Moniteur“ z 22 stycznia 1806). W liście do ministra spraw wewnętrznych hr. de Montalivet datowanym w Moskwie 11 października 1812 Napoleon pisał: *Je n'approuve pas la direction que prend la censure. Mon intention est qu'on laisse une liberté entière à la presse, qu'on n'y mette aucune gêne, qu'on se contente d'arrêter les ouvrages obscènes ou tendant à semer des troubles dans l'intérieur* (Napoleon, *Pensées pour l'action, recueillies et présentées par Édouard Driault*, Paris 1943, s. 135). Na Św. Helenie, tym razem już w czasie wznieszenia fundamentów swej legendy, Napoleon zdecydowanie opowiadał się za wolnością prasy, nawet zupełnie nieograniczoną.

⁶ H. Welschinger, op. cit., s. 15. Jest rzeczą charakterystyczną, że uczeni francuscy nie podjęli dokładniejszych badań nad prasą napoleońską zwłaszcza w jej aspekcie propagandowym. Znamienne jest tu np. stwierdzenie Godechota (op. cit., s. 654): *Les journaux de l'Empire sont généralement considérés comme insignifiants sauf au point de vue littéraire et théâtral. Ils ont cependant été des instruments de propagande remarquables, très habilement utilisés par le gouvernement. Une étude sur la propagande impériale par les journaux, à Paris et en province pourrait présenter un vif intérêt.*

i „pośledni“, pozostała poezja okolicznościowa (zwycięstwa, obchody itp.), lub wręcz brukowa o charakterze hagiograficznym i serwilistycznym. Truizmem byłoby stwierdzenie, iż poziom tych panegirycznych wierszy był na ogół żenująco słaby. Nie o wysokie poetyckie loty wszak chodziło. Rymowany bełkot usłużnego dla władcy i jego rodziny utworu łatwo wpadał w ucho, szybko można się było go nauczyć w szkole, zapamiętać i wbić w pamięć niezmiennie te same zwroty. Poza tym, a rzecz to nie do pominięcia, niektóre utwory wychodziły spod pióra nie wielkich wprawdzie — jak już wspomniałem — ale nienajgorszych poetów poszukujących poklasku władzy i mecenatu, zwłaszcza zaś finansowego poparcia ze strony rządu (objaw to zresztą w kulturze różnych epok dobrze znany). Można postawić pytanie: czy i w jakim zakresie propagandowa poezja wpływała na opinię? Czy brano ją poważnie? Sądzę, że zależy to od środowiska. Kręgi literackie traktowały ją zapewne „z przymrużeniem oka“. Ale szersze koła czytających i słuchających — co dla efektów propagandy było nader ważne — raczej p r z y z w y c z a j a ł y się do tej „poezji“, nawet nie zachycając się nią, a przede wszystkim zaczynały w określonych przypadkach posługiwać się jej językiem.

Podobnie było ze ściśle kontrolowanym, ale niezłe się rozwijającym teatrem. Zabraniano oczywiście wystawiania sztuk, co do których mogło się nasunąć podejrzenie, iż zostaną zrozumiane lub odczute jako antynapoleońskie. I odwrotnie, podjęto wysiłki, aby sztuki sceniczne, używając różnych aluzji i alegorii służyły urabianiu uczuć lojalistycznych i — w lepszym wypadku — entuzjastycznych wobec rządu. Nieraz do spraw repertuarowych bezpośrednio wtrącała się policja, wręcz wskazując odpowiednie tematy autorom. Jest to jeden z przykładów aktywnej roli napoleońskiej służby policyjno-cenzorskiej. W tej sytuacji wstawki uaktualniające, okolicznościowe kuplety, dopisane wstępy lub zakończenia były na porządku dziennym. A ponadto wystawiano całe nowe widowiska, bardzo koturnowe, na modłę antyeczno-cezarystyczną.

Wspólne w znacznym stopniu były losy poezji pozascenicznej i pisarstwa teatralnego: *C'est l'époque où les poètes font le plus rimer gloire et victoire, lauriers et guerriers, airain et souverain, où l'on invoque à tout instant Mars, Minerve, Bellone, où l'on chante des couplets de ce genre:*

*Ne prenant jamais de repos
Sur les pas du dieu de la guerre
La victoire sous nos drapeaux
Voyage dans l'Europe entière*⁷.

Muzyka jako jedyna ze sztuk korzystała ze względnej swobody. Nie wtrącał się do niej Napoleon, który *nota bene* przedkładał muzykę włoską nad francuską.

Do sztuk „politycznie stosowanych“ należy też w pewnej mierze zaliczyć plastykę. Mam tu na myśli dworskie malarstwo panegiryczno-monumentalne, podobną, szeroko rozpowszechnioną, rzeźbę kameralną i monumentalną (pomniki, obeliski, łuki triumfalne itd.), sztukę zdobniczą i złotnictwo (medale pamiątkowe, ozdoby). Holtman pisze, że chorobliwym wręcz był obyczaj bicia pamiątkowych medali przy zakładaniu szkół, mu-

⁷ H. Welschinger, op. cit., s. 238—39.

zeów, przy szczepieniach lekarskich, rozdawaniu orderów Legii Honorowej, rocznicach rodziny panującej i różnych innych, nie zawsze ważkich, okazjach⁸. Z szeroko pojętą sztuką zdobniczą wiązały się z kolei rozmaite roboty dekoratorskie, na które zapotrzebowanie było stale bardzo duże. Wynikało to z faktu istnienia nader rozwiniętego systemu uroczystości państwowo-dynastycznych.

Uroczystości i obchody rocznic, imiennin itp. miały przebiegać (i w wielu przypadkach przebiegały w istocie) w szczególnie podniosłej atmosferze. Celebrowane oficjalnie kostniały zwołna w formach, stały się instytucjonalnym fundamentem kultu Napoleona, tego — w miarę upływu lat — coraz ważniejszego składnika rządowej propagandy. Salwy armatnie i tzw. iluminacje, a zwłaszcza różne przeglądy i defilady wojskowe to nieodłączne elementy dni świątecznych. Do wymienionych wszakże dołączyć wypada koniecznie przemówienia. Konstruowano je zazwyczaj według określonego z góry schematu i z użyciem wyrażeń przystosowanych do przewidzianych okoliczności. W znacznej zresztą mierze słownictwo oficjalnego krasomówstwa doby Cesarstwa wzorowało się na frazeologii samego cesarza. On to bowiem w swych proklamacjach, rozkazach, publicystyce zwykł był używać i nadużywać takich zwrotów i wyrazów, jak „dzielny“, „wielki“, „szlachetny“, „chwała“, „honor“, „wolność“, „cywilizacja“ i ich przeciwstawień (dla wrogów) — „barbarzyństwo“, „despotyzm“, „wiarołomność“ itd. Stąd też może i w piśmie (prasa, „adresy“ do Napoleona, pczęja) aż nadto często odnajdujemy słowa wysokobrzmiące, głównie w odniesieniu do cesarza: „wielki“, „szlachetny“, „odważny“, „sprawiedliwy“, obok obowiązujących okrzyków na cześć imperatora i jego *auguste famille* oraz niezwykle ostrych sformułowań pod adresem nieprzyjaciół władcy i „ludu francuskiego“ reprezentowanego bez reszty przez tegoż władcę.

Wydaje się celowe podanie jednego choćby, ale bardzo konkretnego, przykładu z dziedziny, którą się nieco bliżej interesuję. Mam tu na myśli wybory w dobie cesarstwa. Zaznaczę, iż w świetle moich poszukiwań jest to przykład jak najbardziej typowy.

Oto zmierzch roku 1809. Grudzień. Zbiera się właśnie kolegium wyborcze departamentu Sarthe, by wyznaczyć kandydatów do Senatu i Ciąła Prawodawczego. Czynność dość w istocie przed półtorawieczem błaża, ale przecież w porządku prawnopolitycznym napoleońskim niezbędna, a z wielu względów, zwłaszcza badań nad kulturą polityczną, dla dzisiejszych historyków ciekawa. Koncentruje się tu kilka spraw i zjawisk. Wybory w porewolucyjnym, dyktatorskim systemie rządów napoleońskich to właściwie część instytucjonalna propagandy (uroczystość, manifestacja wierności) ukazująca m. in. interesujące aspekty obyczajowości politycznej, a zwłaszcza — co mnie w niniejszym szkicu najbardziej ciekawi — odsłaniająca słownictwo i strukturę języka, czy może żargonu oficjalnego, składnika przecież ogromnie ważnego propagandy.

Lecz teraz przenieśmy się do Le Mans, siedziby prefektury departamentu Sarthe. Głos zabiera przewodniczący, André de Beaumont, szambelan cesarzowej. Pompatycznie dziękuje cesarzowi za wielki honor i łaskę, jaką mu raczył okazać mianując na tak zaszczytne i ważne stanowisko. Następnie upuszcza parę miłych słów pod adresem dzielnego departamen-

⁸ R. B. Holtman, op. cit., s. 161—62.

tu Sarthe i to z nawiązaniem aż do czasów Cezara, by przejść do zwięzłego komentarza polityki Napoleona. Między innymi oświadcza:

„Il fallait nécessairement que Sa Majesté commençât par couvrir de gloire la France avant qu'elle pût entreprendre de la rendre heureuse. La manière éclatante dont la première partie de cette noble entreprise a réussi ne nous laisse aucun doute sur le succès de la seconde. Reposons nous sur Sa Majesté du soin de notre bonheur comme nous avons heureusement fait de celui de la gloire de notre pays” [podkreślam specjalnie słowa i zwroty najbardziej charakterystyczne i najbardziej chętnie w dobie napoleońskiej „powielane” — T. Ł.]

Po przedstawieniu wagi aktu, jakiego dokonać mają członkowie kolegium wyborczego, de Beaumont stwierdza:

Vous pèserez les lumières, les talents, les vertus, mais principalement le zèle pour la gloire de l'Empereur qui est inséparable du bonheur de la France.

Na parudniowych obradach wybory się nie zakończyły. W dniu 19 grudnia wielu członków kolegium wyborczego wyraziło gorącą chęć złożenia u stóp tronu odpowiedniego „adresu“ hołdowniczego, jako wyraz uczuć „podziwu, miłości, wierności i wdzięczności“. Gdy przewodniczący przedstawił ten projekt, sam skwapliwie się doń przyłączając, wszyscy elektorzy „samorzutnie powstali z miejsc i przyjęli tę propozycję przez aklamację“. Następnie odczytano dekret cesarski z 26 listopada 1808 o deputacjach wybieranych przez kolegia wyborcze oraz dekret z 25 lutego 1809 dotyczący „adresów“ sporządzanych przez ciała publiczne. W oparciu o te normy prawne powołano komisję redakcyjną „adresu“ oraz wybrano członków deputacji w liczbie 7 osób. W jej skład wszedł m. in. i przewodniczący *Collège électoral*. Projekt „adresu“ został jednomyślnie przyjęty w brzmieniu przedstawionym przez komisję. Oto jego tekst *in extenso*:

Sire,

Votre renommée retentit dans les quatre parties du monde. Vous laissez loin de vous dans l'histoire les conquérants les plus illustres de l'Antiquité et les peuples à l'envie demandent à être régis par le Code des lois qu'enfantât Votre génie.

Sire, tous les corps de l'Etat ont eu le précieux avantage d'offrir à Votre Majesté Impériale et Royale l'hommage de leur profond respect. Le Collège Électoral du Département de la Sarthe s'empresse à son tour de déposer au pied du trône de Votre Mejesté l'expression de son admiration et de son amour.

Les députés sont glorieux de remplir auprès de Votre Auguste Personne une mission aussi honorable; ils osent supplier Voste Majesté d'être bien convaincue qu'elle n'a pas de sujets plus dévoués et plus fidèles que les habitants des bords de la Sarthe.

Na zakończenie obrad wyborczych zabrał głos przewodniczący, dziękując zebrany za dokonaną przez nich cenną pracę. Oświadczył on wśród burzliwych oklasków zgromadzonych notabli co następuje:

Je porterai au pied du trône les vœux que j'ai vu former à chacun de vous, Messieurs, pour l'accomplissement de sa gloire qui est inséparable de celle

de la France et pour que Dieu veuille bien répandre sur son Auguste Personne tout le bonheur dont elle est digne et par ses vertus héroïques et par le grand exemple qu'elle donne au monde...⁹

Tak to zakończyła się jedna z oficjalnych uroczystości napoleońskich. Nie było w niej nic oryginalnego. Podobne i w tej samej mniej więcej formie przeprowadzane odbywały się we wszystkich licznych podówczas departamentach imperialnej Francji.

Do służby nie tylko napoleońskiemu państwu, ale też w pewnej mierze i napoleońskiej propagandzie zaprzęgnięto religię i duchowieństwo. Tu rezultaty były o wiele mniejsze niż w innych dziedzinach. Problem ten, podobnie jak zagadnienie roli systemu szkolnego dla wychowania państwowego w duchu napoleońskim, pomijam jako specjalne i nader obszerne tereny badawcze. Wkraczanie na nie w wypadku niniejszych rozważań skoncentrowanych wokół problematyki prasy, literatury, sztuki i życia politycznego, a także wokół zagadnień „języka propagandy“ nie wydaje się konieczne.

Można by powiedzieć, że nie mała część z tego, co napisałem wyżej, charakteryzuje tak samo dobrze rządową dążność do uzasadniania i propagowania własnej polityki i chwały panującego w dobie napoleońskiej, jak za Ludwika XIV czy nawet Franciszka I, że — dalej — serwilizm, wierszowane ody i czolobitne oracje nie zaczynają się za Konsulatu i na nim zresztą, ani na I Cesarstwie, przecież nie kończą.

Oczywistą jest rzeczą, że pewne obyczaje, szczególnie w obrębie obchodów i literatury panegirycznej przeszły do napoleońskiej kultury politycznej z czasów dawniejszych. Jest chyba bezsporne, że wyzyskanie np. pism ulotnych, uroczystości publicznych i w pewnym stopniu prasy w celach propagandowych rozpoczęła Wielka Rewolucja Francuska, a ściślej jej okres jakobiński. Nie wchodzę tu w ocenę rzeczywistej zresztą, jakościowej różnicy w treści propagandy: zdecydowanie postępowej w ośrodkach lewicy doby rewolucyjnej, a co najwyżej ograniczenie postępowej początkowo, a następnie wstecznej w czasach napoleońskich. Rozpatruję jedynie technikę czy raczej techniki propagandy, jej metody i taktykę. W tym zaś zakresie zasadniczą, jakościową nowością epoki napoleońskiej było, oprócz niezbedności apelowania do mas, a nie tylko — jak w XVI czy XVII w. — do elity (co jednak znała już rewolucja), nie tyle nawet trwałe nasilenie i wzbogacenie wszystkich elementów składowych propagandy, ile przede wszystkim ułożenie ich właśnie w logiczny system scentralizowany, kontrolowany policyjnie, niemal zmilitaryzowany, a dalej ukształtowanie całego słownika dewiz, spisu sloganów, dykcjonarza obowiązujących zwrotów i metafor. I tak np. o wiele liczniejsza prasa rewolucyjna (znów wyłączwszy okres Terroru), ostro skłócona i różnicowana wewnątrz, nie mogła doraźnie, chociażby ze względu na dyskusyjność, wpływać jednokierunkowo na opinię społeczną. Zredukowana zaś ilościowo prasa napoleońska, z uwagi na jej jednolitość, jednokierunkowość i biurokratyczny konformizm, mogła spełnić faktycznie rolę większą. Wypowiedziane tu uwagi bynajmniej nie zmiierzają do sugerowania, jakoby

⁹ Archives Nationales w Paryżu, CC. 41 (Sénat Conservateur).

w systemie propagandy napoleońskiej nie były wyzyskiwane stare formy, a niekiedy i treści. Masowe jednak ich powielanie i to włączone w cały zespół środków oddziaływania nowych lub w nowy sposób użytkowanych zasadniczo zmieniło znaczenie starych wzorców i haseł. Należy tu jeszcze dodatkowo zwrócić uwagę na zjawisko ważne, a zarazem nowe. Mam na myśli rolę propagandy słownej, a w szczególności częste bezpośrednie zwracanie się samego Napoleona do narodu, zwłaszcza zaś do armii.

Lefebvre neguje właściwie nasilenie i rezultaty propagandy napoleońskiej wskazując na mizerne, w porównaniu z późniejszymi systemami dyktatorskimi, środki techniczne i finansowe, jakie miał do dyspozycji Napoleon. „Mógł on umysły uspić i przytępić — utrzymuje w podsumowaniu tego zagadnienia wybitny badacz francuski — lecz rozciągnąć nad nimi swego panowania nie potrafił”¹⁰. Sądzę, że w tym rozumowaniu tkwi sporo nieporozumień. Cesarz Francuzów stworzył fundamenty nowoczesnego systemu propagandy, na co słusznie zwrócił uwagę cytowany już parokrotnie Holtman. Jest rzeczą całkowicie oczywistą, że w początkach XIX stulecia nie mógł osiągnąć rezultatów na miarę końca XIX, czy pierwszej połowy XX w. Nie może to być podstawą do negowania samego dzieła i jego prekursorskiego charakteru. Zresztą do powszechnej niemal popularności systemu napoleońskiego aż po rok 1807, a w niektórych warstwach ludowych aż do upadku Cesarstwa w jakiejś mierze przyczyniła się z pewnością rządowa propaganda. A w ogóle wpływała ona bardziej na chłopą i żołnierza (zwłaszcza ustną), niż na tzw. klasy wyższe. Warto też zauważyć, iż rezultaty propagandy nie mierzą się tylko stopniem „opanowania umysłów”, lecz również — i to w znacznej mierze — tym, czy zdoła się je „uspić i przytępić”. Propaganda wszak miała nie tylko uczyć, ale i odaczać, nie tylko narzucać, ale i wykorzeniać, nie tylko pobudzać, ale i czynić obojętnym. Działał tak właśnie wybitny propagandysta — Napoleon. Słusznie pisze o nim Lanson, stwierdzając, iż [...] *il règle sa parole pour enlever à ceux, à qui il parle, individus ou peuples, contemporains ou postérité, la liberté de leur jugement, pour asservir leurs esprits ou leurs volontés*¹¹.

*

Dotąd omawiałem sprawy propagandy napoleońskiej na terenie Francji, a ściślej państwa francuskiego. Nieco inaczej przedstawiały się one w krajach mniej lub bardziej zwasalizowanych, na tych więc terytoriach, które pod koniec epoki napoleońskiej zwykło się było uznawać za wchodzące w skład *Grand Empire*. Język i metody propagandy w zasadniczym swym zrębie były jednakowe w Paryżu, Neapolu, Monachium czy Warszawie, lecz zachodziły widoczne różnice regionalne. Do wspólnie brzmiącego i bezgranicznego niemal wywyższania cesarza Francuzów i Francji dochodziły w szczególności obowiązkowe peany na cześć Kodeksu Napoleona, likwidacji feudalizmu i obalenia despotyzmu. Ponadto w mniejszym lub większym stopniu obowiązywało propagowanie mądrości miejscowej władzy, sławy dynastii, sprawiedliwości rządu, dzielności wojska, przy stałym łączeniu tych elementów z Napoleonem i nadrzędnymi europejskimi aspektami jego systemu. W sumie wydaje się, iż instytucjonalnie

¹⁰ G. Lefebvre, op. cit., s. 414.

¹¹ G. Lanson, op. cit. t. II, s. 209.

narzuceny kult Napoleona zajmował w systemie propagandowym więcej miejsca poza Francją, co zresztą rozumiałe, niż na jej własnym terytorium.

Kontrolerami słuszności posunięć lokalnej propagandy byli zazwyczaj odpowiedni generałowie i marszałkowie napoleońscy. Oni też, niezależnie od tego czy znajdowali się w Hamburgu, Berlinie czy Warszawie, odpowiadali przed cesarzem nie tylko za sprawy ogólne (polityczne i militarne), lecz również za artykuły w miejscowych pismach. Ich liczbę zresztą zazwyczaj, podobnie jak we Francji, redukowano. W Badenii ukazywała się tylko jedna gazeta i to redagowana przez miejscowego ministra spraw zagranicznych.

Wszędzie wprowadzono cenzurę. Gazety Europy napoleońskiej żywo przypominały pisma departamentalne cesarstwa. Podstawowym materiałem zajmującym poszczególne numery były, przynajmniej w zakresie problematyki politycznej, wiernie przedruki z pism francuskich, a zwłaszcza „Monitora”. Ponadto, jak już wspomniałem, wysyłano z Francji do państw od niej zależnych oryginalne egzemplarze tej gazety.

Najintensywniejsza bodaj była propaganda wojskowa, która przecież docierała do umundurowanych przedstawicieli najszerzszych rzesz mieszkańców. Szczególne rezultaty osiągnęła, rzecz jasna, w tych krajach w których wojsko uosabiało lub zaczynało uosabiać ideę niepodległości i zjednoczenia kraju (Włochy, Polska).

Inne, poza prasą i żywym słowem, formy i typy propagandy w państwach systemu napoleońskiego nie odbiegały daleko od francuskich. Ze względu na większe niż we Francji uzależnienie od paryskiej centrali i większą od takowej odległość, wpływ ich musiał być odpowiednio mniejszy. W tym jednak wypadku grały dość poważną rolę swoistości narodowe i państwowe, ustrojowe i kulturowe, nie zawsze uwzględniane przez francuskich kontrolerów i miejscowych, co gorliwszych „propagandyistów”.

Szkic niniejszy pragnie zwrócić uwagę na interesujący problem, a przede wszystkim zaprezentować garść materiałów źródłowych z terenu Księstwa Warszawskiego. Są to w lwiej części teksty prasowe, dotąd — podobnie jak we Francji — niedoceniane. Z natury rzeczy, jako że studium jest inicjujące i dalekie od kompletności, szczególną uwagę zwróć na język propagandy, na sposoby wyrażania oficjalnego napoleonizmu. Mamy w naszym dziejopisarstwie rozprawę o satyrze politycznej w dobie napoleońskiej¹², brak natomiast zupełnie prób ustalenia, jak wyglądała rządowa (a szerzej — napoleońska) propaganda w Księstwie. Spostrzeżenia dotyczące specyficznie polskich warunków rozwoju propagandy, choć zarówno w życiu politycznym (np. wybory i sejmowanie), jak oryginalności prasy nadwiślańskie państewko wyróżniało się raczej *in plus* od szarzyzny i milczenia, jakie zalegało nad „francuską Europą”, mogą chyba w jakimś stopniu pomóc w zrozumieniu i wyodrębnieniu ogólnych cech propagandy napoleońskiej¹³. Sądzę, że dalsze studia, a zwłaszcza podjęcie

¹² H. Bachulska, *Księstwo Warszawskie w oświetleniu satyry politycznej z lat 1807—1815*, PH XXIV, 1924, s. 15—49.

¹³ Holtman oparł się przede wszystkim na materiałach dotyczących Francji oraz, incydentalnie, krajów przyległych (np. Holandii, Italii, Niemiec). Materiałów polskich nie uwzględnił.

następnej, a wiążącej się z tu omawianą, sprawy legendy napoleońskiej wskażą szerokie perspektywy badań nad kulturą polityczną i ideologią pierwszej połowy XIX stulecia.

*

Kilka słów o specyfice politycznego położenia ziem polskich jako podstawie wytwarzania się z kolei swoistości systemu propagandowego i względnej oryginalności jego haseł. Polska, w odróżnieniu od wszystkich (poza Lombardią) innych krajów podbijanych przez Napoleona przed rokiem 1806, pozbawiona była państwowej niezależności. Stąd nurty, hasła i motywy patriotyczno-niepodległościowe (o różnych zresztą zabarwieniach i nasileniach) i szczególna ich rola w Księstwie Warszawskim. Stąd też kolejno akcenty antypruskie, antyaustriackie i wreszcie antyrosyjskie. Drugą ważną cechą specyficzną było objęcie tronu warszawskiego nie przez Polaka, lecz Sasa. Choć bowiem darcwywanie tronów państw i państwów ludzioru w danym kraju obcyu nie było w dobie napoleońskiej bynajmniej rzadkością, lecz stwarzało konieczność wprowadzenia złożonego, w wypadku omawianym trójstopniowego, systemu zależności (polskie władze Księstwa, król saski, Napoleon), a co za tym idzie — odpowiedniej gradacji hołdowniczo-propagandowej. O ile prostsza była sytuacja we Francji (jednostopniowość), czy nawet choćby w takiej Bawarii lub Saksonii (dwustopniowość). Opozycja klas posiadających wobec Kodeksu Napoleona i innych urzędzeń francuskich mogłaby być wprawdzie uważana za specyfikę, ale już tylko w szerszym tego słowa rozumieniu, a więc nie polskim jedynie, lecz „napoleońsko-europejskim“ (pozafrancuskim). Odgrywała natomiast istotną rolę swoistość rozwoju politycznej historii Polski. Myślę tu o polskim doświadczeniu w zakresie uczestnictwa w życiu politycznym, o kulturze politycznej ogarniającej spore kręgi bardzo wszak licznej warstwy szlacheckiej, które zmuszały do podjęcia innych, niż w krajach dotąd absolutnych, metod propagandy prorządowej. Warto też zaznaczyć, że niektóre formy, w jakich się ujawniała i jakie użytkowała propaganda były już (podobnie jak we Francji) dobrze znane. Mam tu na myśli np. modne zwłaszcza w XVIII w. ody oraz wywieszane licznie podczas uroczystości transparenty.

Cokolwiek można by powiedzieć o zwasalizowaniu Księstwa Warszawskiego przez napoleońską Francję, nie wolno zapominać o tym, że w niektórych dziedzinach (administracja, szkolnictwo, teatr) państewko to było oazą swobód i odrodzonej polskości w porównaniu z czasami pruskimi. „Nie była to zupełnie niepodległość — słusznie stwierdzał J. U. Niemcewicz — nie bez uciążliwościów, znośniejsza jednakże od panowania drapieżców naszych“¹⁴. Rzutować to musiało i z pewnością rzutowało na stosunek społeczeństwa do Napoleona, a w dalszej kolejności i Księcia Warszawskiego. Jakże często powtarza się bez szczególniejszego zastanowienia tradycyjną „prawdę“ o jednomyślnym niemal przywiązaniu Polaków do rządów i idei napoleońskich, a ostatnio, bez żadnych prawie nowych badań, inna, rewizjonistyczną „prawdę“ o wszechstronnym i bezwzględnym ucisku francuskim oraz miechęci Polaków do władzy francuskiej objawiającej się jakoby li-tylko kontrybucjami, rekwizycjami i znisz-

¹⁴ J. U. Niemcewicz, *Pamiętniki czasów moich*, oprac. J. Dłhm, Warszawa 1957, t. II, s. 267.

zeniami. Z pewnością i jedna, i druga skrajna teza nie da się utrzymać, a ryzykowne uogólnienia przyjdzie stopniowo i „na zimno“ konkretyzować, ograniczać, wyważać.

*

Przechodzę do spraw mających dla moich rozważań znaczenie zasadnicze. Jak wyglądała kontrola francuska nad prasą i innymi dziedzinami życia publicznego? Księstwo nie stanowiło w systemie państwowym Europy napoleońskiej żadnego wyjątku. Za pośrednictwem marszałka Davout z początku, a rezydentów francuskich wspieranych przez francuski wywiad wojskowy w okresie późniejszym, dyktowano wiele co ważniejszych decyzji polskim władzom. Szczególnie pieczołowitą opiekę roztoczyli francuscy kontrolerzy nad prasą, natomiast zostawiali sporo swobody np. teatrowi. Wprowadzono ostrą cenzurę dzienników. Rezydenci np. żywo interesowali się „stanem ducha“ na prowincji. Podtrzymywaniem „dobrego ducha“ zajmował się, podobnie jak we Francji, aparat administracyjny. Reprezentanci oficjalni Francji dbali też o właściwy przebieg uroczystości ku czci Napoleona. O tym, jaką rolę spełniali w zakresie wpływu na prasę świadczy taki np. fragment listu Serry wysłanego 12 lutego 1809:

„Cenzor podał się do dymisji. Minister zastąpił go inspektorem, który wprawdzie nie jest tak zdolny i rzutki, jak jego poprzednik, lecz tak samo pewny i dbały o nasze interesy. Minister od dawna utrzymywał go w swym biurze. Człowiek ten codziennie zachodzi do mnie, a ja służę mu wszelką radą”¹⁵

Niewiele zmieniło się za Bignona. M. H a n d e l s m a n tak o nim pisze. „Nie mniej bezpośredni nacisk na opinię wywiera przez prasę. Jeszcze za Davouta ustaliła się zasada, że tylko z dzienników francuskich, a przede wszystkim z «Monitora» czerpano wiadomości o polityce zagranicznej. Obostrzona cenzura oraz Wołowski baczna na to zwrócili uwagę, ażeby dzienniki nie odstępowały od tej zasady. Obecnie Bignon zaprawiony w Badenie do dozoru nad prasą, bez starć kieruje nią dowolnie w Warszawie”¹⁶.

Nic w tym wszystkim dziwnego. Badenia i Polska to przecież ten sam teren napoleońskiej Europy, podlegający określonym prawidłowościom państwowo-ustrojowym, polityczno-propagandowym, a niekiedy i obyczajowym.

Jakie były charakterystyczne cechy prasy Księstwa Warszawskiego? Z punktu widzenia drukarsko-edytorskiego nie wniosły czasy napoleońskie do dziejów prasy polskiej nic szczególnie oryginalnego ani nowego. Rodzaj czcionek i papier, sposób łamania i format pism, wszystko to pozostało w zasadzie bez zmian w porównaniu z okresem pruskim. Wzrosła natomiast, acz nieznacznie, liczebność dzienników. Nieraz wydawano „dodatki nadzwyczajne“. Stałe działy podstawowe pism pozostały — formalnie rzecz biorąc — bez zmian, np. krajowy, zagraniczny, recenzyjno-teatralny, urzędowo-informacyjny i ogłoszeniowy. Doszły jednak i nowe, a stare uległy pewnym przeobrażeniom. I tak np. pojawiły się wiadomości,

¹⁵ *Instrukcje i depesze rezydentów francuskich w Warszawie 1807—1813*, wyd. M. H a n d e l s m a n, Kraków 1914, t. 1, s. 140.

¹⁶ M. H a n d e l s m a n, *Rezydenci napoleońscy w Warszawie 1807—1813*, Kraków 1915, s. 214.

„reportaże“, lub nawet całe artykuły pozostające poza stałymi rubrykami, a pomieszczane najczęściej na czele numeru. Był to odpowiednik modnej w prasie francuskiej tego czasu form wypowiedzi dziennikarskiej zwanej skrótowo *éditorial* (artykuł wstępny, redakcyjny). W widoczny sposób ograniczono ilość miejsca poświęcaną dotąd sprawom teatralnym. Więcej natomiast, niż poprzednio, zamieszczano w prasie codziennej rozmaitych wierszy i wierszyków o tematyce aktualnej. W dziale zagranicznym królowały przedruki z prasy francuskiej dotyczące głównie Europy napoleońskiej oraz krajów, choć niepodporządkowanych bezpośrednio Francji, aktualnie jednak pozostających z nią w sojuszu (w różnych czasach Austria, Rosja, Prusy, Szwecja i in.).

Przechodzę do omówienia informacyjno-propagandowej zawartości prasy. Wybrane przykłady przytaczane w artykule wydają się typowe. Reprezentują one właściwie ówczesny styl i frazeologię polityczną. Z początku wypada się zająć propagandą „pozytywną“, dopiero zaś potem „negatywną“. W tej pierwszej kategorii zajmę się kolejno Napoleonem i jego rodziną, stosunkiem prasy do Francji i jej armii, Fryderykiem Augustem i dalej władzami polskimi, wojskiem narodowym, stosunkiem do zagadnienia niepodległości itd.

Jesień 1806 roku. Państwo pruskie leżało u stóp Napoleona. Ze zdobytogo przez Wielką Armię Berlina szły francuskie oddziały na wschód. 5 listopada 1806 donosiła poznańska gazeta o powitaniu przez lud pierwszego oddziału francuskiego w grodzie nad Wartą. Zgromadzeni mieli m. in. wznosić okrzyki: „Niech żyje cesarz Francji, niech żyje nasz oswobodziciel!“¹⁷. W następnych numerach dziennika, cd nr 90 przemianowanego z „Gazety Południowo-Pruskiej“ na „Poznańską“, mnożą się rozmaite pochwalne epitety, w jakie redakcja opatruje imię Napoleona. W nr 90 jest „Napoleon Wielki“ (określenie to, oficjalnie zresztą przyjęte we Francji, nie zejdzie już z łamów prasy przed rokiem 1813), w nr 95 „zbawca narodu polskiego“, w nr 96 „niezwyciężony“. W dodatku imię Bonaparte go z reguły drukuje się majuskułami, ostro kontrastującymi z drobnym, minuskułowym oczywiście, drukiem zwykłej gazetowej kolumny. W nr 100 cesarz Francuzów zostaje nazwany „Ojcem Ojczyzny“, a było to konkretnie związane z jego przyjazdem do Poznania. Niebawem „Gazeta Poznańska“ zaznajamia nas z polityczną poezją — „Hymnem“. Oto niektóre jego fragmenty:

„Już Wielki Napoleon Polaków Bożyszczce
Zgromił, skruszył tak liczne Prusaków szeregi
Potężny jego oręż ponad Wisłą błyszcze
Zwróci nam Sali, Elby, Wisły, Dniepru brzegi.
Niech żyje cesarz, Ojciec Polski ukochany
Niech żyje wszystko spolem, niech wołają stany.

Patrz Polaku, na czele masz Napoleona,
Zruć ohydne przemocy niewolnicze pęta
Moc nadludzką któż zwalczy, która zgębi strona?
Tym więcej, kiedy ludu twego rzecz tak święta.
Niech żyje cesarz itd.”¹⁸.

¹⁷ „Gazeta Południowo-Pruska” nr 89 z 1806 r.

¹⁸ „Gazeta Poznańska” nr 104 z 1806 r., oraz rkps nr 332 („Materiały z 1806—7 r. w Bibliotece Polskiej w Paryżu (s. 371).

W wierszu tym warto zwrócić uwagę nie tylko na „tytanizowanie“ Napoleona i obwoływanie go Bogiem Polski, lecz również na związane z toczącą się wojną (dla Polski na dwa fronty — z Prusami i Rosją) nadzieje i apetyty (Sala i Elba — po Chrobrym — z jednej i Dniepr — po Jagiellonach — z drugiej strony).

Rok 1806 żegna poznańska gazeta artykułem pt. „Największy bohater świata“¹⁹. Wraz z armią francuską i Nowym Rokiem 1807 przenieśmy się do Warszawy. „Gazeta Warszawska“ dmie w te same surmy, co jej imienniczka z Poznania. Wyzyskuje przy tym pióro i nazwisko dość znane, mianowicie Franciszka Wężyka, słynnego „odotwórcy“. W „Odzie do Polaków“²⁰ czytamy m. in.:

„Daj pokłon ziemi zdziwiona
Duszy nadludzkiej Napoleona
A gdzie zaniesie świętych zwycięstw trudy
Kłękajcie ludy!”.

W tym kultowym entuzjazmie i licytowaniu się w określeniach bałwochwalczych (np. z nowszych — „wielki wybawiciel“²¹) tkwiło bezsprzecznie jądro politycznego wyrachowania. Toczyła się wszak wojna, a jej wyniki, zwłaszcza po ciężkiej kampanii zimowej (Pułtusk, Iława), nie były znów tak zupełnie pewne, a mobilizacja społeczeństwa polskiego mogła dopomóc w zwycięstwie oręża francuskiego. Było to bardzo ważne, zwłaszcza że zabór pruski tak czy inaczej już się był po stronie Napoleona czynnie wypowiedział.

W akcji rozdmuchiwania nastrojów profrancuskich, a zwłaszcza pro-napoleońskich, dopomóc miało nowo założone w 1807 r. pismo francuskie — „Gazette de Varsovie“ (od października „Journal de Varsovie“) mogąca dotrzeć do wykształconych środowisk polskich. Była to, moim zdaniem, impreza czysto propagandowa. Gazetę, skądinąd niezłe redagowaną, czytało się dość dobrze. Już w pierwszym numerze odnajdujemy sporo dawno we francuskiej żurnalistyce utartych zwrotów (*Grand Napoleon, immortel, invincible*). Odpowiednikiem naszego „bahatory“ będzie w tekście francuskim *le héros de l'Europe et du siècle*²².

Podobnie jak prasa polska również „Gazette de Varsovie“ publikowała nadzwyczaj wówczas modne ody. Jedną z nich pt. „L'homme du destin“ publikuje Etienne, sekretarz Mareta, literat trochę i polityk zarazem, postać niewątpliwie interesująca. Oto próbka „szampowego“ stylu wspomnianej ody:

*César a vu pâlir son nom
Et déjà la superbe Rome
Ne peut plus citer un grand homme,
Que n'éclipse Napoléon*²³.

¹⁹ „Gazeta Poznańska“ nr 111 z 1806 r.

²⁰ „Gazeta Warszawska“ nr 16 z 1807 r.; odeę podpisano monogramem „F. M.“

²¹ „Gazeta Warszawska“ nr 30 z 1807 r.

²² „Gazette de Varsovie“ nr 5 z 1807 r.

²³ „Gazette de Varsovie“ nr 6 z 1807 r.

Styl i aluzje tu poczynione trafnie charakteryzują lubowanie się literatury cesarstwa w nawiązywaniach do antyku.

Od marca 1807 r. „Gazette de Varsovie“ wydatnie zmniejszyła nasilenie akcji propagandowej. Dopiero po zwycięstwie pod Friedlandem uznano za potrzebne umieszczenie prymitywnego, „transparentowego“ wierszyka:

*Honneur et gloire à l'immortel génie
du Grand Napoléon, vainqueur de la Russie!*²⁴.

Wracając do gazet polskich stwierdzić trzeba, iż stosunkowo najwięcej zabiegów stylistyczno-kultowych wobec osoby Napoleona zaobserwować można w latach 1806—1808. Mam tu na myśli częstotliwość i nasilenie występowania odpowiednich przymiotników, gdyż z łamów prasy wymienione już określniki kultowe nie znikły nigdy, a nawet po 1809 notujemy niekiedy nowe, zgoła oryginalne pomysły, jak np. „wielki wykonawca przeznaczeń“²⁵.

Niemal wolny natomiast od natrętnie powtarzanej frazeologii był poważny i interesujący „Pamiętnik Warszawski“, obsługiwał on jednak kręgi bardzo elitarne, nie docierając nawet do ogółu ludzi nieźle umiejących czytać.

W wypowiedziach prasowych Francję i jej armię zupełnie wyraźnie przesłania postać Napoleona. Wspomina się, rzecz jasna, zwłaszcza w czasie kampanii 1806—1807 r. i w przedrukach z gazet francuskich, o dzielności i sukcesach wojsk cesarskich oraz o chwale samego Cesarstwa, lecz ginie to niemal zupełnie w gąszczu peanów na cześć Napoleona. Są to zresztą, jak w wypadku ciężkiej kampanii zimowej 1807 r., wiadomości nieścisłe, przesiąknięte właściwym propagandzie urzędowym optymizmem. Dodatek Nadzwyczajny do „Gazety Warszawskiej“ z 9 lutego 1807 głosi zwycięstwo pod Pruską Iławą (bitwa była, jak wiadomo, nierozstrzygnięta, toczona w okropnych warunkach atmosferycznych i przy tym niezwykle krwawa), mówiąc o tym, jak to odnosi sukces „żołnierz pełen ochoty i czerstwości“.

Osoba Fryderyka Augusta oraz polskie władze Księstwa występują w artykułach i notatkach dość rzadko, wyjąwszy sprawozdania z uroczystości, które jednak omówię oddzielnie w dalszym ciągu artykułu. Wspomnieć jedynie wypada o wierszyku znanego oportunisty, cynika i władzochwalcy, grafomana niewątpliwego, apologety ludzi wpływowych — pułkownika Marcina M o l s k i e g o. Twórczość tego „męża znanego z talentów swoich“ trafiała widać do gustów czytelnicy, skoro i w XVIII w. i w dobie Księstwa Warszawskiego, i później cieszył się Molski niemałą popularnością. Oto opublikowany w prasie fragment wiersza poświęconego przyjazdowi Fryderyka Augusta do Warszawy przez tereny nowoprzyłączonej do Księstwa Galicji:

„Potomku dwóch szczęśliwie panujących Sasów,
Ty masz rozwinąć pasmo lepszych dla nas czasów.

²⁴ „Gazette de Varsovie“ nr 71 z 1807 r.

²⁵ „Gazeta Krakowska“ nr 57 z 1812 r.

Obydwa berłu Twemu podległe Narody
Równe miały koleje i równe przygody - - ²⁶”.

Rzecz chyba nie wymaga komentarzy, a jest tym bardziej znamienna, że „czasy saskie“ mocno zdepopularyzowało zarówno Oświecenie, jak twardy dryl okresu pruskiego, czy wreszcie dyktatura epoki napoleońskiej. Zobaczymy jednak jeszcze, że Molski w chwaleeniu Sasów nie był odosobniony. Takie były czasy i konieczności. A teraz parę słów o armii Księcia Warszawskiego.

Wojsko polskie, popularne niewątpliwie wśród licznych kół szlacheckich i mieszczańskich, nie trafiało zbyt często na łamy prasy. Stanowczo zbyt wiele miejsca zajmowały w dziennikach zwycięskie relacje o czynach bojowych Wielkiej Armii, nie mówiąc już o jej wodzu. Wojsko polskie wspominano oczywiście najczęściej w dobie chwalebnej kampanii 1809 r. Głoszenie sławy wojska narodowego rzadko stosunkowo było tematem odrębnym, „autonomicznym“. Wiązano go najczęściej z osobą Napoleona, jako swego rodzaju „super-wodza“ Polaków. W jednym z licznych w 1809 r. wierszy skierowanych do wojska czytamy na zakończenie:

„Postępuj w pięknej sprawie bohatyrska młodzi,
Niechaj każdy dzień Tobie nowe laury rodzi.
Wielki Twórca Polaków wspiera Cię z daleka,
I do świętej nagrody pory tylko czeka.
On podnosząc Twe imię i wskrzeszając prawa
Pokaże wnet, gdzie stały słupy Bolesława” ²⁷.

W latach 1809—10 często dość zamieszczano wzmianki o bojowych czynach polskich żołnierzy w Hiszpanii. Ponieważ nadchodziły stamtąd również wieści niepomysłne, a nawet przerażające (mimo iż „defetystycznych“ listów pisanych z półwyspu przez Polaków rodzinom w kraju nie doręczano) musiano uspokoić opinię optymistycznymi deklaracjami. W specjalnie ogłoszonym liście pewnego oficera walczącego na ziemi iberyjskiej czytamy:

„Cała Hiszpania niezwłocznie zapewne uspokojoną zostanie; my zaś jedyną pałamy chęcią spotkania się z nieprzyjacielem i przez nowe dowody męstwa zasłużenia sobie tym bardziej na względy Napoleona Wielkiego” ²⁸.

Ileż to czasu minęło od Somosierry, od licznych „zupełnych“ pacyfikacji Hiszpanii ogłaszanych tylekroć oficjalnie, od haniebnej kapitulacji pod Baylen! Tak, trzeba było uspokoić opinię polską, ale czy takie urzędowo-optymistyczne listy mogły przynieść jakikolwiek pozytywny efekt?

Jeśli jednak w tej czy innej formie propagowano w dziennikach sprawy wojskowe, to nader mało popularyzowano postacie wodzów. Niezawodny

²⁶ „Gazeta Korespondenta” nr 41 z 1810 r. Wiersz ten był również publikowany w osobnej broszurce: M. Molski, *Na przyjazd Najjaśniejszego Pana do Warszawy przez kraj nowo nabyty dnia 17 Maja 1810*.

²⁷ *Kalendarzyk Polityczny, Chronologiczny i Historyczny na Rok Pański 1810*, 152—53.

²⁸ „Gazeta Korespondenta” nr 56 z 1810 r.

Molski wyprodukował wprawdzie w r. 1810 specjalny wiersz na imieniny księcia Józefa²⁹, ale stwierdzić można, że wynoszenie zasług Poniatowskiego mieściło się w ramach względnego umiarkowania, tak bardzo nie do pogodzenia z samym pojęciem propagandy.

Przechodząc do kwestii wychwalania dobrodziejstw ustroju poruszę jeden tylko moment, do którego w innym — instytucjonalno-uroczystościowym aspekcie — wypadnie jeszcze powrócić. Chodzi mi o wybory. Ich przebiegowi prasa poświęcała sporo miejsca. Często też cytowała odpowiednio dobrane fragmenty przemówień wygłaszanych na sejmikach i zgromadzeniach gminnych. Elekcje reprezentantów narodu w dobie Księstwa daleko odbiegały od dawniejszych obyczajów wyborczych szlacheckiej Rzeczypospolitej. Trzeba było nowe pochwalić (a może raczej zachwalić), ukazać znaczenie, spopularyzować. Więc publikuje się wypowiedź obywatela „do zgromadzonych na Sejm Posłów Deputowanych“.

„- Miło jest dobremu królowi widzieć odbyte spokojnie sejmiki szlacheckie i zgromadzenia gminne, a nam miło jest wyznać, iż od wieków wolniejszych nie mieliśmy wyborów: nie widziano w nich, jak dawniej, ani wpływu dworskiego, ani górowania możnych. Od dawna Posłowie nasi szczyć się, od dawna powiedzieć tego nie mogli, czym mają prawo Posłowie i Deputowani dzisiejsi chlubić się, co dzisiaj powiedzieć mogą: «Jesteśmy wclnymi braci naszych wyborem!» - -”³⁰.

Jest w tym tekście coś zabawnego i poważnego zarazem. Zabawnego, gdy się pomyśli, że apogeum sejmikowej wolności to czasy osiemnastowiecznych Sasów i że znów mamy za Sasa dziewiętnastowieczną wolność i to taką rzekomo, jakiej od wieków nie widziano. Poważnego, gdyż odkrywamy właśnie na polskim terenie, w życiu państwowym, nowoczesne — jak na ówczesne warunki — ujęcia i rozumienie terminu „wolność“. Oto nadchodzi wolność antyanarchiczna, rzekłbym „upaństwowiona“, rzeczywiście wyzwolona spod bezpośredniego wpływu dworu i możnych, ale zależna od nacisku aparatu rządowego, scentralizowanego i biurokratycznego, a więc pośrednio tylko od dworu i możnych. To jednak wszystko uwagi marginalne. A typowość chwytów agitacji prasowej znajduje ciekawą dokumentację w propagandzie „na nie“, propagandzie „anty“ (a nie „za“), agresywnej i ironicznej, a nie tylko mdłej i pełnej pochwalnych modlitw.

Napoleonizm I Cesarstwa antyaustriackim lub antyrosyjskim był od wypadku do wypadku. Antyangielskim zawsze. Gorąco i bezwzględnie atakowała Albion francuska propaganda, na Anglikach ostrzyła swe pióra, szlifowała ironię. W walce z nieugiętymi wyspiarzami próbowała tworzenia mitów, szafowała igrzastwami, wynajdowała coraz to nowe oszczerstwa. Tę propagandową obsesję, choć w mniejszym znaczeniu nasileniu, niż w metropolii, przeniósł porządek napoleoński do Księstwa.

Ataki na Anglików rozpoczyna prasa polska już na przełomie 1806 i 1807 r., oczywiście w zespoleniu z zarzutami skierowanymi przeciw Prusom i Rosji. Za przykład służyć może „wstępniak“ z grudnia 1806 r.³¹. Do potępienia Anglików i Rosjan dodano tu częste w propagandzie napo-

²⁹ „Gazeta Korespondenta” nr 23 z 1810 r.

³⁰ „Gazeta Warszawska”, dodatek drugi do nr 18 z 1809 r.

³¹ „Gazeta Poznańska”, dodatek do nr 106 z 1806 r.

leońskiej motywy i hasła pokojowe oraz ostrzeżenia przed potęgą niezwyciężonej Francji:

„Trzeba, aby ta wojna ostatnią była; trzeba, aby jej autorowie tak surowo ukarani byli, iżby każdy, który by potem zamyślał porwać się do oręża przeciw Ludowi Francuskiemu wiedział przed wojną, jakie mogą być stąd skutki”.

W latach następnych przedruki z prasy francuskiej dostarczały przede wszystkim materiałów propagandowych mających uzasadnić i spopularyzować posunięcia związane z polityką blokady kontynentalnej. Nie obeszło się bez kpín i kpiniek z angielskich poczynań wojskowych na półwyspie iberyjskim. To zaś dotyczyło bezpośrednio mniej lub bardziej chwalebnych czynów Polaków. Satyra na Anglików przy jednoczesnej pochwalie żołnierzy znad Wisły i Warty znalazła m. in. swe odbicie w takim oto wierszu:

*Quoi! Si vite, orgueilleux Anglais
D'Albion reprendre la route!...
Un seul escadron polonais
Suffit pour vous mettre en dérouté*³².

Antyangielskie akcenty, wspólne całej propagandzie napoleońskiej, nie są same w sobie szczególnie interesujące. Natomiast ich pojawienie się w polskiej prasie stanowi pewne *novum*.

Mające podnieść na duchu, agitacyjne wystąpienia antyaustriackie, niezbyt zresztą interesujące, występują właściwie tylko podczas wojny 1809 r., antypruskie w 1806—1807, antyrosyjskie — rzecz jasna — w 1806—1807 i 1812. Ciekawy jest sposób, w jaki prasa przeciwstawia się wiadomościom szerzonym przez przeciwnika. W listopadzie 1806 r. Francuzi wyśmiewali się pomóc z niedorzeczności rozpowszechnianych rzekomo przez Prusaków. Chodziło o interpretację kwestii genezy wojny oraz ocenę jej przebiegu.

„Aby okazać fałsz tych wszystkich pogłosek dosyć będzie ogłosić urzędowe doniesienia Wielkiej Armii. Oto jest tymczasowie krótki ich zbiór: Wielki Napoleon czynił wszystko, co wybuchowi wojny zapobiec mogło. Lecz głupie zdanie gabinetem pruskim powodujące, przymusiły wzięć się do oręża”³³.

Oczywiście jest to notatka pochodząca bezpośrednio ze źródeł francuskich. Pierwszy człon cytowanego ustępu jest nader charakterystyczny: prawda głoszona w biuletynach Wielkiej Armii jest z gatunku absolutnych, należy do rzędu objawień *indiscutables*. W nie mniejszym stopniu znamienne jest człon drugi. Pokojowe bowiem intencje Napoleona to stała piosenka francuskiej propagandy. Cele Francji (w oficjalnych wypowiedziach władcy) zawsze pozostawały obronne i pacyfistyczne³⁴.

Francuzi musieli dementować wrogie plotki nie tylko w listopadzie 1806 r. Oto bowiem okazuje się już w lutym 1807, że wśród „ogólnego

³² „Gazeta Warszawska” nr 15 z 1809 r.

³³ „Gazeta Po:nańska” nr 91 z 1806 r.

³⁴ R. B. Holtman, op. cit., s. 24.

entuzjazmu“ ludzie nieżyczliwi rozsiewają pogłoski o marszu Rosjan na Warszawę, o klęskach Francuzów, o nowych rzekomo korpusach pruskich wkraczających do akcji. Cóż na to Francuzi? Zacytuje, bez komentarza, niezrównany tekst w jakże dźwięcznym języku oryginału:

„Quant aux Français, ils n'ont besoin ni de défenseurs, ni d'apologistes. Leurs succès constamment heureux, leurs brillantes victoires sont une réponse sans réplique aux sourdes calomnies, à l'aide desquelles des âmes vénales espèrent en vain ternir leurs gloire”³⁵.

Po tej deklaracji następuje odpowiednia oda...

A Rosjanie? Z lubością czyni się w prasie aluzje do ich dzikości i „azjatyizmu“ (tylko do Tyłży, gdyż następnie aż po rok 1811 Rosjanie są wciąż dziełni). Najczęściej używa się takich epitetów, jak „bezwstydni barbarzyńcy“, czy też „barbarzyńcy“ bez przymiotnika. Można nawet spotkać artykuły tzw. nadesłane opatrzone bojowym tytułem, jak np. „Barbarzyńcy Moskale“. Wojskowych zdolności Rosjan nie ceni się w wypowiedziach prasowych wysoko, podobnie zresztą jak morale carskich żołnierzy. Proroctwa „dla pokrzepienia serc“ ze stycznia 1807 głoszą, że „dopędzeni przy własnych granicach, nie będą w stanie opierać się długo“³⁶.

Odparowywanie ciosów ludzi małodusznych, ulegających panice w czasie wojny, to jeden tylko z aspektów propagandy „kontrofensywnej“. Pozornie pozytywny charakter wynoszenia Kodeksu w zasadzie nie może zmienić faktu, iż była to w gruncie rzeczy propaganda obronna. Przycho-dziło niejedenkrotnie do odpierania rozmaitych zarzutów, dowcipów i kpinek czy to wychodzących ze środowisk skrajnie konserwatywnych lub klerykalnych, „jakobińskich“ czy proaleksandrowskich. Nie przypadkowo przecież w okresie wyborów do sejmu w r. 1809 pisze się, iż:

„Obludnie lub nierozsądnie ten twierdzi, kto w Polaków wmówić usiłuje, że Sejmiki i Sejm przyszły czczym tylko jest obrządkiem - -”³⁷.

Oczywiście wybory były właśnie obrządkiem i to obrządkiem propagandowym. Będzie o nich mowa przy omawianiu miejsca rozmaitych uroczystości w systemie propagandowym.

*

Okres Księstwa Warszawskiego nie wyróżnił się w naszych dziejach szczególnie bujnym rozwojem publicystyki. Nie oznacza to, by stosunkowo uboga literatura polityczna pozbawiona była istotnych wartości. Niektóre pozycje zaliczyć można i nawet trzeba do poważnych osiągnięć (prace Staszica, Kołłątaja, niektóre artykuły Szaniawskiego, Orchońskiego i in.). Na opozycyjną publicystykę było w Księstwie nieco za ciasno. Inne zaś utwory były wprawdzie oficjalnie napoleonistyczne, ale swą skromnie reprezentowaną i nazbyt indywidualną frazeologią, nieraz wręcz powściągliwością (mam tu na myśli niechętnego Napoleonowi Staszica) wyrażały bardziej idee „orientacji francuskiej“

³⁵ „Gazette de Varsovie” nr 8 z 1807 r.

³⁶ „Gazeta Poznańska” nr 110 z 1806 r.; „Gazeta Warszawska” nr 62 z 1807 r.

³⁷ „Gazeta Korespondenta”, dod. do nr 16 z 1809 r.

i własne ambicje polityczne autorów (Kollataj), niż oficjalne „nastawienia” propagandowe. Proza polityczna zasługiwała się z pewnością sprawie napoleońskiej, lecz w nasileniu odbiegającym wyraźnie *in minus* od wymagań stawianych przez ówczesnych „propagandystów”.

Próbki politycznej, okolicznościowej, panegirycznej poezji cytowałem już parokrotnie. Żeby już do tej sprawy nie powracać przytoczę tylko dwa fragmenty utworów Franciszka Wężyka. Czynię tak dlatego, że jest to bądź co bądź autor poważny, publikujący swe wiersze nie tylko na łamach prasy, lecz również często w odrębnych broszurkach, przy tym ruchliwy i płodny. W wierszu opiewającym chwałę narodowego wojska po kampanii 1809 r. tak oto wymodelował autor ostatnie zdania:

„Tak gdy krwią waszą odbite siedliska,
Gdy ziemie Ojców dawny blask odzyska,
W ten czas spocznijcie na zwycięstwa łonie;
A imion waszych uczyć niemowlęta,
Wskaże powinność dla serc naszych święta,
Zaraz po Bogu i Napoleonie”³⁸.

Już uprzednio zwróciłem uwagę na łączenie elogiów pod adresem wojska polskiego z kultem Napoleona. Jak widać, od reguły tej nie odstępuje i Węzyk. A może jest on jej współautorem? Nieświadome uleganie wpływom, świadome podporządkowanie się konwencjom i wreszcie ich współtworzenie — wszystko to mogło się ze sobą przeplatać.

Nateżenie panegiryzmu wobec cesarza Francuzów wykazuje dobitnie poemat czczący urodziny Bonapartego w roku 1812. Inna sprawa, że był to rok niezwykły, taki „niecoroczny”.

„- Niech wiecznie głosi dzieła jego mocy
Zachód wschodowi, południe północy,
Niech sławie, która blask zagasi słońca
Nie będzie końca.
Rzekł Bóg — Stało się — Wnet mąż przeznaczenia
Wychodzi na świat i świat się odmienia;
Widząc twór własny natura zdumiała,
Hołd mu oddała.
Ujrzano w dzień tak wielkich dziwów znaki;
Szły skorzej Feba ogniste rumaki,
Wstecz się cofnęły rozhukane wody
Kłękły narody.
Sam Twórca przyszłe zawoławszy lata,
Kazał im patrzeć skinień władcy świata,
Oddał mu gromy z rzędy wszechmocnemi
Posłusznej ziemi”³⁹.

Z pewnością o wiele większą, niż poezja (a tym bardziej proza polityczna), rolę w dziele propagandy odegrał teatr. Dlatego też warto mu poświęcić nieco więcej miejsca.

³⁸ F. Węzyk, *Oda na powrót wojska polskiego do stolicy d. 18 grudnia 1809*. b. m. [1809].

³⁹ [F. Węzyk], *Na dzień doroczny urodzin Napoleona Wielkiego dnia 15 sierpnia roku 1812*, b. m. 1812. Brak nazwiska autora na karcie tytułowej. Podpis „F. W.”

Polityczna, rewolucyjna rola widowisk i literatury teatralnej w Polsce na schyłku XVIII stulecia była niemała. Pozostała też niemała i w dobie Księżstwa, z tym że przestała być rewolucyjną, a pozostała niemal wyłącznie propagandową.

Formalnie rzecz biorąc teatr — podobnie jak we Francji — miał dużą swobodę wypowiedzi i wyboru repertuaru. Wciągnięto go wszak, a grały tu chyba sporą rolę trudności finansowe ludzi sceny, w rydwan rządowej akcji propagandowej. Władze świetnie zdawały sobie sprawę z możliwości, jakimi dysponowała sztuka sceniczna⁴⁰. Teatr, częściowo subsydiowany przez rząd, nie tylko dawał galowe przedstawienia, lecz ponadto organizował bale i obchody, dziś powiedzielibyśmy akademie. W r. 1808 Bogusławski składa władzom rachunek za bezpłatne widowiska, za loże rezerwowane dla cesarza lub króla, za bale wreszcie. Rada Stanu wniosek opatruje opinią pozytywną stwierdzając m. in., że „powinno być staraniem rządu, ażeby wszelkie instytucje mające w zamiarze zagrzewanie patriotyzmu i miłości ojczyzny były wspierane i zachęcane“⁴¹.

Obok „normalnego“ repertuaru, m. in. licznych sztuk typu rozrywkowego, wprowadzono też utwory okolicznościowe o doraźnie politycznym i uroczystościowo-agitacyjnym znaczeniu. Nieraz na zakończenie spektaklu odśpiewywano rozmaite aktualne kantaty, tworzono „żywe obrazy“ itp. Sprawa uczestnictwa teatru Bogusławskiego w obchodach i galówkach została w r. 1810 rozwiązana instytucjonalnie, a to (w związku z subwencjonowaniem sceny przez rząd) w formie rozporządzenia z 14 kwietnia 1810 podpisanego przez Fryderyka Augusta, gdzie w art. 4 zobowiązano utrzymującego teatr Bogusławskiego do dawania czterech widowisk rocznie w dniach uroczystości publicznych⁴². W rzeczywistości na długo przed r. 1810 rozmaite obchody odbywały się o wiele częściej, niż — średnio — raz na kwartał.

Już w grudniu 1806 r. wystawiono „Krakowiaków i Górali“ z aktualnymi wstawkami profrancuskimi⁴³. Lecz największe wydarzenia przypadły na początek roku 1807. Przedstawienie na przedce skłębionej sztuki L. Osińskiego pt. „Andromeda“ zaszczytliwi swą obecnością 16 stycznia Napoleon i Murat. Drama była to — jak łatwo się domyślić — z kluczem i to nie tylko widocznym dla każdego, ale wręcz wyłożonym przed oczy spektatorów. W zakończeniu sztuki przemawia Perseusz-Napoleon:

„Przemoc was zgnać chciała — lecz gdzie ja przybywam,
Tam wolność niosę i kajdany zrywam”.

Chór zaś odpowiada w chwilę później:

„Głośmy w radosnym obrzędzie
Wielkiego Jowisza plemię
Gdy całą odmieni ziemię
Sam w gronie bogów zasiędzie”.

⁴⁰ K. Wierzbicka, *Historia sceny polskiej*, Warszawa 1955, cz. II, s. 77.

⁴¹ *Źródła do historii teatru warszawskiego*, oprac. K. Wierzbicka, Wrocław 1955, cz. 2, s. 102.

⁴² *Źródła do historii teatru*, cz. 2, s. 116.

⁴³ K. Wierzbicka, op. cit., s. 80.

Następuje wreszcie *recitativo*:

„Tak Polska z losów kolei
Z gruzów swoich ożywiona
Ujrzała cel swoich nadziei
Wielkiego Napoleona”⁴⁴.

O wiele skromniejsza, bo nie tycząca się gloryfikacji osoby najwyżej stojącej, była sztuka L. A. Dm us z e w s k i e g o „Okopy na Pradze”, popularna, często grywana w rozmaitych przeróbkach. Autor usiłował zagrać na nutach patriotycznych — nie zapominając oczywiście o Napoleonie. Dm us z e w s k i głośni możliwie najszerzej pojętą zgodę narodową. Świadczy o tym m. in. tekst duetu Mośka i Gazdy, którzy śpiewają:

„A więc odtąd w świętej zgodzie,
Gdy żyjem w jednym narodzie,
W jakiej bądź jesteśmy wierze,
Ratujmy Ojczyznę szczerze”.

W innym miejscu Rubaszyński mówi:

„Onegdaj moja baba powiła mi chłopca -- Dałem mu imię Napoleon. Będzie mu pamiętnym rok jego urodzenia, rok ukończenia naszego ucisku, rok, w którym bohater bohaterów świata przeniósł swoje zwycięstwa nad Wisłą i upokorzył dumnych nieprzyjaciół Polski” [podkr. moje — T. Ł.].

Mamy tu „obowiązujące” zwroty. Nie brak ich też w „śpiewie nr 4”

„Kogóż lud ten nie pokona
W walce? — My nie sami,
Bo Boga mamy za nami
I Napoleona”⁴⁵.

Widzieliśmy już, że rozmaite połączenia Boga z Napoleonem należały do stałych składników frazeologii propagandowej. „Pan Tadeusz” świadczy, że — po jakże wielu latach — figura ta obowiązywała w jakiejś mierze nawet Wieszczu.

W obchodowych obowiązkach teatru nie wolno było zapominać o Największym, lecz wskazane było nie pomijanie i Mniejszych. Na część cesarzowej Józefiny nie ułożono wprawdzie całej sztuki, ale wygłoszono 19 marca 1807 odpowiednio ułożone kuplety:

- | | |
|--|--|
| <p>1. „Teraz bracia nieść potrzeba
Czulej wdzięczności daniny
I dobre uwielbiać nieba
W chwale Wielkiej Józefiny.
Godna Największego Męża!
Bóg równie obojgu sprzyja.
Ten hardych królów zwycięża
Ta serca ludu podbija.</p> | <p>2. Nie dość w blasku majestatu
Na pierwszym tronie zasiadać
Piękniej podbitemu światu
Utracone szczęście nadać.
Po tak cudownych odmianach
Przybądź kiedy na brzeg Wisły,
A w podźwignionych Słowianach
Znajdziesz Francuzów umysły -- ”⁴⁶</p> |
|--|--|

⁴⁴ [L. Osiński], *Andromeda. Drama liryczne w jednym akcie z muzyką Józefa Elsnera*, [Warszawa 1807], s. 45, 47—48.

⁴⁵ L. A. Dm us z e w s k i, *Okopy na Pradze. Komedio-opera w 1 akcie*, Poznań 1926, s. 16, 22, 48.

⁴⁶ „Gazeta Warszawska”, dod. do nr 23 z 1807 r.

Było w tych rymach pisanych właśnie w Polsce i w „czasach Pani Walewskiej“ oś żenującego, a historyk w dodatku wie (niechże czytelnik wybaczy małą dygresję!), że przed paru zaledwie miesiącami Napoleon pisał do Marii Walewskiej: *Je n'ai vu que vous, je n'admire que vous, je ne désire que vous. Une réponse bien prompte pour calmer l'impatiente ardeur de — N.* (2 stycznia 1807) i w tym samym niemal czasie do Józefiny: *Il y a trop de pays à traverser depuis Mayence jusqu'à Varsovie; il faut donc que les événements permettent de me rendre à Berlin pour que je t'écrive d'y venir — ... je t'aime de coeur — Napoléon* (3 stycznia 1807)⁴⁷.

Po małej dygresji wracam do teatralnych obchodów. Cały rok 1807 był nimi wypełniony (w latach następnych notujemy ich nieco mniej). W związku z przypadającą uroczystością poświęcenia orłów dla pułków wojska polskiego odśpiewano 3 maja kantatę na cześć Napoleona, 15 sierpnia imieniny Cesarza uczczono zabawą publiczną, 5 grudnia w obecności Fryderyka Augusta wystawiono „Karola Wielkiego i Witykinda“ (o czym nieco niżej), 11 grudnia „Frozyne“ z nowymi pieśniami o Fryderyku Auguste i Napoleonie i wreszcie 23 grudnia kantatę „Sąd Salomona“ na cześć króla saskiego z okazji jego urodzin⁴⁸.

Wspomniany „Karol Wielki“ Tekli Łubieńskiej (żona pomogła niewątpliwie mężowi-ministrowi w jego karierze) był typowym utworem okolicznościowym o zakroju propagandowym. Główne osoby tej szczególnej „dramy historycznej“ to: Karol Wielki cesarz zachodni, Witykind wódz Saksonów i Radomir poseł z narodu Wenedów.

W sztuce powtarza się stały motyw propagandy napoleońskiej — pokojowość intencji i działań Napoleona. Oto chór śpiewa:

„Karol przewagą oręża
Mógłby całym światem władać
Przecież dlatego zwycięża
Zeby ziemi pokój nadać”.

A nieco dalej sam Karol-Napoleon stwierdza: „Chciałbym ten świat pokojem stałym uszczęśliwić“. Radomir zaś, wychwalając cesarza, składa w imieniu Wenedów u stóp Karola uniżoną prośbę:

„Niechaj Karol dokonać dzieła swego raczy,
Dał nam prawa, swobody, niech wodza wyznaczycy”.

Dalszy fragment wywodów wysłańca Wenedów-Polaków brzmi jak smutne proroctwo niepodległościowego ofiarnictwa narodowego wyrażone w zasadzie już w duchu politycznego romantyzmu.

⁴⁷ *Lettres de Napoléon à Josephine pendant la première campagne d'Italie, le Consulat et l'Empire et lettres de Josephine à Napoléon et à sa fille* t. I, Londres—Leipsick 1833, s. 232—33; *Les pages immortelles de Napoléon*, s. 97. Można by dodać inne zestawienie listów: jeden z najpiękniejszych, jakie kiedykolwiek wyszły spod pióra cesarza Francuzów do Walewskiej z 15 stycznia 1807 — *Marie, ma douce Marie, ma première pensée est pour toi, mon premier désir est de te revoir. Tu reviendras, n'est-ce pas? Tu me l'as promis. Sinon l'aigle volerait vers toi! N.* i do cesarzowej Józefiny z 18 stycznia 1807 — *Je crains que tu n'aies bien du chagrin de notre séparation qui doit se prolonger quelques semaines — Je me porte très bien et je t'aime beaucoup — (Les pages immortelles, s. 98—99).*

⁴⁸ *Teatr Wojciecha Bogusławskiego w latach 1799—1814*, oprac. E. Szwan-ko wski, Wrocław 1954, s. 151—54.

„Oddać wszystko w ofierze, na śmierć się narażać,
To Panie za powinność zwykliśmy uważać.
W boju nasza zaleta, w kalectwie ozdoba”.

Gdy w końcu Karol ofiarowuje tron Wenedów pogodzonemu już z cesarzem Widukindowi, obdarowany władca deklaruje:

„Obejmę dwa narody czułości podziałem.
I równie przestrzegając chwały obu tronów
Cały będę dla Wenedów, cały dla Saksonów”.

Na zakończenie spektaklu wystąpił chór oraz balet i wreszcie na scenie pojawił się transparent ułożony przez Bogusławskiego:

„Nad kulą ziemską podają sobie ręce osoby wyrażające Pokój i Sprawiedliwość. Na globie widać napis: Księstwo Warszawskie. Nad nim wlatujący Saturn z przymiotami Czasu zdaje się przynosić na powrót herby Polski i Saksi wstęgą Orła Białego przewiązane. Nad wierzchem w promienistym obwodzie jaśnieje cyfra Najjaśniejszego Pana”.

Następująca wreszcie kantata wychwala znane dobrze Polakom rządy saskie:

„Na wdzięcznej Polaków ziemi
Odnawiasz Królu te ślady
Które niegdyś twe naddziady
Wślawiły rządy świetnymi”⁴⁹.

Adoracja Fryderyka Augusta — słabsza oczywiście w nasileniu od kultu Napoleona — osiągała swe szczyty w okresach wizyt księcia w Warszawie. „Robienie popularności“ królowi stało wówczas przed władzami jako zadanie pierwszoplanowe. Zwłaszcza że szczególnego przywiązania do Fryderyka nie było. Wszyscy dobrze wiedzieli, że jest on figurantem, a zasadnicze posunięcia poczynić może jedynie Napoleon. Toteż wierszyk wtrącony do komedii „Konskrypcja“, wystawionej 10 marca 1809 na otwarcie pierwszego sejmiku Księstwa:

„Powtórzmy więc ogłos miły
Mając zgodne z sercem usta,
Ze poświęćm wszystkie siły
Dla ojczyzny i Augusta”⁵⁰.

jest tylko w rymy ułożonym symbolicznym wzniesieniem okrzyku na cześć władcy.

Lata 1811 i 1812, acz ogromnie dla Księstwa ciężkie, znaczą się wzniesieniem „fali uczuć“ pronapoleońskich. 2 czerwca 1811 wystawiono sła-bitką, ale za to aktualnie niezbędną sztukę A. Żółkowskiego pt. „Dziedzic tronu rzymskiego“. W ten sposób załatwiono uczczenie naro-

⁴⁹ [T. Łubieńska], *Karol Wielki i Witykind. Drama historyczne we dwóch aktach wierszem z muzyką Józefa Elsnera*, Warszawa 1808.

⁵⁰ K. Wierzbicka, op. cit., s. 82.

dzin Orlątka. W r. 1812 wykonano w czerwcu „pieśń wojenną“ Niemcewicza, a w sierpniu — w dniu imienin i zarazem urodzin Napoleona — kantatę tegoż Juliana Ursyna z muzyką wiernego okolicznościowym utworom Elsnera⁵¹. A niebawem zamilkł wraz z okupacją Księstwa również jego propagandowy teatr.

*

Najrozmaitsze uroczystości publiczne, wojskowe i cywilne, odbywające się zazwyczaj pod gołym niebem, na placach i ulicach miast — to oręż propagandy masowej działającej wizualnie i słuchowo. Napoleońskie czasy nie tylko nader często używały tej formy urabiania opinii, lecz wyjątkowo się w niej lubowały. Było to (dla Francji oczywiście) oś całkowicie zrozumiałego. Musiał wszak nastąpić jakiś „dalszy ciąg“ rewolucyjnych instytucji i przyzwyczajzeń, czy tradycji. Polityka przecież zesła była w tamtej burzliwej epoce na ulicę, objawiała swe oblicze w podniesieniu tłumów i okrzykach agitatorów, w zdobywaniu pałaców oraz wrzasku widzów chłonących wzrokiem każdy ruch skażaćca i gilotyny, w cierpieniu umierających za wolność i równość, i triumfie tych, co na nowo odżyli w rewolucji, w porywie elokwencji trybuna ludu i w suchej komendzie oficera. Wszystko zdawało się być dla ludu i działać przez lud...

Mógł Napoleon rządzić bez ludu i nawet wbrew niemu, faktem jest jednak, że o dostarczeniu „ulicy“ widowisk nie zapomniał i widać zapomnieć nie mógł. Przeglądy wojsk i parady, odsłanianie pomników i iluminacje, poświęcanie orłów i sztandarów, obchody zwycięstw i rocznic cesarskich — wszystko to działo się na ulicy i „dla ulicy“. Przeciętny Francuz stał się widzem, chłonał chwałę oraz przemówienia i wznosił niekiedy okrzyki. Gdy jednak w czerwcu 1815 r. „ulica“ stanie się jednocześnie napoleońska i rewolucyjna, wtedy Napoleon powie jej: „nie“ i opuści wierny, jak rzadko, Paryż.

Obyczaje i metody cezariańskiej propagandy ulicznej przeszły w ślad za żołnierzami Wielkiej Armii do Polski.

Od początku listopada 1806 r., kiedy to Poznańczycy przywitani pierwsze oddziały francuskie, minęło parę tygodni. Przyszedł czas na godne spotkanie samego Napoleona. Poznań przeżywał 28 listopada chwile podniesienia. Władze miejskie pół mili przed murami grodu oczekiwały na wjazd dostojnego gościa „w przygotowanych na to arkach“. Na czterech łukach widniały napisy: „Zwycięzcy Marengo“, „Zwycięzcy Austerlitz“, „Zwycięzcy Jena“ i „Zbawcy Polski“. Wszystkie oczekiwania niespodziewanie zawiodły, gdyż Bonaparte przybył dopiero o 9³⁰.

„Nadzieje wszystkich smutek tkliwy zatrul, gdy każdy, powracając do siebie, powtarzał: nie widziałem Zbawcy mego”⁵².

Niezbyt udane powitanie w Poznaniu nie jest znów tak ważne z punktu widzenia politycznej obyczajowości. Łuki triumfalne bywały przedtem i potem, lecz idzie tu o rozmach, o „robienie atmosfery“, o wielość tych nieszczęsnych „arków“, o emfazę napisów, zwłaszcza ostatniego. Przypomnę, że i Warszawa się mocno do oficjalnego przywitania przygotowała, a Napoleon przybywszy niespodzianie w nocy od oficjalności się wywinął.

⁵¹ K. Wierzbicka, op. cit., s. 85.

⁵² „Gazeta Poznańska” nr 100 z 1806 r.

Szczególnie wiele starań poczyniły władze, z inicjatywy zwłaszcza Feliksa Łubińskiego, dla uczczenia wprowadzenia w życie Kodeksu Napoleona. Dobrze są znane uroczystości odbyte 1 maja 1808 w Warszawie. Podobnie jak w stolicy było w odzyskanym po wojnie z Austrią Krakowie. Każdy szczegół był tu ściśle przewidziany i opracowany. Wybrano „napoleoński“ dzień 15 sierpnia. Odbyło się nabożeństwo, a następnie, przy udziale kleru i wojska, przez miasto przeszedł pochód. Głos zabrał F. Łubiński⁵³.

Militaryzacja, na ową epokę dość wszechstronna, państwowości napoleońskiej, przejawiała się m. in. w aktywnym udziale armii w rozmaitych obchodach. Na marginesie dodać może warto, iż „za Francuzów“ wprowadzono obyczaj dawniej zupełnie nie znany, uczestniczenia oddziału wojska w uroczystych nabożeństwach w kościołach i prezentowania broni podczas Podniesienia⁵⁴.

Trudno właściwie rozdzielić ceremonie publiczne cywilne od wojskowych, bowiem armia (i nieraz Gwardia Narodowa) występowała w dni wielkich świąt (np. urodziny Fryderyka Augusta — 3 sierpnia i Napoleona — 15 sierpnia), wyborów, obchodów imienin ks. Józefa Poniatowskiego itd. Wojsko urządzało radości urzędowe i brało w nich udział nie tylko w wielkich centrach, lecz również w obrębie niewielkich garnizonów (Ostrołęka, Kozienice, Płock i in.). W roku 1810 np. odbyły się — jak zwykle — uroczystości z okazji 15 sierpnia. Sprawozdawca z „Gazety Korespondenta“ podaje, iż na obiedzie wydanym przez płk. Krasińskiego wzniesiono m. in. następujący toast: „Niepokonanej armii francuskiej i męstwa już doświadczonych wojsk polskich“. Dla ówczesnej frazeologii politycznej toast ten jest niezwykle znamienny, gdyż obok obowiązującego połączenia chwały wojska polskiego z większą o wiele armii francuskiej mamy tu do czynienia w formie szczególnie jaskrawej z hierarchicznością w obrębie napoleońskiej „wspólnoty“ europejskiej. Obecni na przyjęciu wspominali z rozrzewnieniem, „że i to miejsce dotknięte było stopa Największego z ludzi“⁵⁵.

Wydaje mi się, że przeglądy wojsk i defilady, toasty i często powtarzane salwy armatnie, propagowanie kultu wojska za pośrednictwem zmysłu wzroku i w mniejszym stopniu słuchu, cały ten mundurowy ekshibicjonizm, wszechobecność ludzi broni noszących, w odmiennych nieco formach kontynuowane w Królestwie Kongresowym doby konstytucyjnej było jakby prawozorem pewnych cech i obyczajów politycznych Polski międzywojennej.

*

Oprawą i ozdobą dni uroczystych były rozmaite dekoracje. Zwracano na nie baczną uwagę we Francji. Z nie mniejszą starannością przygotowywano je w Księstwie Warszawskim. Wspominałem już o łukach triumfalnych z r. 1806. Zwyczaj ich stawiania nie zanikł i później. Doczekała się bramy triumfalnej w marcu 1807 r. cesarzowa Józefina⁵⁶. Zbudowano też

⁵³ T. M enc el, *Feliks Łubiński minister sprawiedliwości Księstwa Warszawskiego (1758—1848)*, Warszawa 1952, s. 126.

⁵⁴ J. U. Niemcewicz, op. cit., s. 267.

⁵⁵ „Gazeta Korespondenta“ nr 66 z 1810 r.

⁵⁶ „Gazeta Warszawska“ nr 23 z 1807 r.

ozdobny łuk w Warszawie w 1809 r. na cześć zwycięstwa wojska polskiego. Również w stolicy wzniesiono bramę triumfalną przy Pałacu Rządowym w związku z rozpoczęciem kampanii 1812 r. i wskrzeszeniem Królestwa Polskiego. Na łuku widniał napis:

„Za sprawą bohatera dziełem wspólnej broni
Powraca Orzeł Biały i bratnia Pogoni”⁵⁷.

Łuki triumfalne nie były jednak i być nie mogły podstawowym elementem zdobnictwa propagandowego. Podobnie i popiersia cesarza wykonane w materiale trwałym były stosunkowo rzadkie. Podobnie jak bramy triumfalne łączono je — jeśli już się pokazywały — ze słowem pisanym. W dniach przysięgi na wierność Napoleonowi w Krakowie (lipiec 1809 r.) w czasie iluminacji ustawiono popiersie Napoleona z napisem umieszczonym pod biustem:

„Kłęknij przed Zbawcą kochanym
Sarmato! On cię ożywił;
Orężem przez niego danym
Polak walczył ... i świat zdziwił”⁵⁸.

Brak licznych popiersi i portretów Napoleona⁵⁹ nadrobiła z powodzeniem transparenty. Rysowano na nich często i gęsto postać potężnego protektora Księstwa. W ogóle iluminacja, wspomniane już obroty wojska i zwłaszcza liczne transparenty — to podstawowe składniki uroczystości. Jeśli dodamy, że krótkie wierszowane napisy transparentowe doskonale odpowiadały wymogom propagandowym, to łatwo pojąć dlaczego tę właśnie metodę (mało ponadto kosztowną) najczęściej stosowano.

Iluminacja, znana już od dawna, w Księstwie uwielokrotniona różnoliciem, obejmowała zarówno gmachy publiczne (urzędy, kwatery wojskowe), jak prywatne. Nieraz urządzano nawet „iluminacje kolorowe“ zapewne przy zastosowaniu różnobarwych lampionów, np. w Płocku w r. 1811⁶⁰.

Najważniejsze wszak były transparenty. Po przyjeździe Napoleona do

⁵⁷ „Gazeta Krakowska” nr 54 z 1812 r.

⁵⁸ „Gazeta Warszawska” nr 64 z 1809 r. Popiersie Napoleona wystawione na scenie po zakończeniu *Andromedy* w r. 1807. Obok klęczała kobieta reprezentująca Polskę z rękami wyciągniętymi ku zbawcy. „Z ust jej wychodzą słowa: *spes in te*” („Gazeta Warszawska” nr 5 z 1807 r.).

⁵⁹ W „Gazecie Warszawskiej”, dod. do nr 6 z 1807 r. odnalazłem następującą notatkę: „Doniesienie. Wszystkim wielbicielom Cesarza i Króla Jmci Napoleona Wielkiego i publiczności tujejszej przyjemną zapewne niżej podpisany uczyni wiadomość, że najpodobniejszy dotąd wydany wizerunek wspomnianego Monarchy w kolorach znajduje się u niego po zł. 4 sztuka. Lehman z Berlina”. Jak widać, rzecz cała, nader przecież ciekawą, zainicjował Niemiec, a nie Polak. Czy produkcja portretów (i jakich?) była masowa? Trudno przypuszczać. Zarówno dość wysoka cena „wizerunku w kolorach” (kwestia transportu?), jak znajomość ówczesnej techniki drukarsko-litograficznej skłaniają do mniemania, iż inicjatywa p. Lehmana nie miała wpływu na wykształcenie się nowej formy propagandy. Tu właśnie stykamy się na gorąco z problemem: technika a propaganda. Ograniczone środki techniczne musiały zmniejszać zasięg propagandy.

⁶⁰ „Gazeta Poznańska” nr 70 z 1811 r.

Warszawy pojawiły się na licznych domach prywatnych napisy i transparenty:

*Relever un État et lui rendre son nom
N'est que l'oeuvre d'un Dieu ou de Napoléon*

co współcześni wydarzeniom Polacy tłumaczyli:

*Wznosić upadłe państwa, wracać im imiona
Dziełem tylko jest Boga lub Napoleona*⁶¹.

Lecz transparenty, to nie tylko wierszowane hasła, lecz również i rysunek lub malowidło. Po Friedlandzie rysowano na nich popiersie cesarza oraz — obok — wypisywano nazwy miejscowości wslawionych zwycięstwami Bonapartego⁶². Na przywitanie Fryderyka Augusta w listopadzie 1807 r. umieszczono na jednym z domów przy ulicy Senatorskiej wiersz mówiący o tym, że Bolesław Chrobry i Krzywousty zburzyli wiele twierdz, lecz sascy Augustowie przynieśli Polsce więcej dobrego⁶³. W dniu 8 lutego 1809 rezydent Serra wydał przyjęcie z okazji rocznicy bitwy pod Iławą oraz powrotu Napoleona z niemal całkowicie już spacyfikowanej Hiszpanii. Gmach ozdobiono transparentami z napisami łacińskimi „na wschodach“ i francuskimi „w pokoju wejścia“⁶⁴. Jest to o tyle ciekawe, że na ogół wydaje się rzeczą bezsporną, że rozwieszanie transparentów było raczej akcją przeznaczoną dla ludu, tu zaś mamy do czynienia z uroczystością przeznaczoną najwyraźniej dla elity. Miernikiem gradacji w adresie społecznym była więc tylko sprawa użycia określonego języka w napisie. Transparent jako formę propagandy uznano widać za możliwą do wykorzystania dla różnych odbiorców. Zresztą Serra mógł nic nie uznawać, lecz działać automatycznie, z przyzwyczajenia, niemal że na zasadzie odruchu warunkowego.

W Krakowie, w związku ze wspomnianą już uroczystością przysięgi (lipiec 1809), iluminowano miasto przez kolejne trzy wieczory. „Nie było prawie ulicy, ażeby nie znajdował się jaki allegoryczny napis, orzeł złoty, biały lub wiersz w transparencie“⁶⁵. Obok napisów wyrażających niezmienny, obowiązujący kult Napoleona lub chwałę Fryderyka Augusta mamy też inne: rocznicowo-agitacyjne i rzeczowo-agitacyjne. Do drugiej grupy zaliczam nie ogólne hasła, lecz slogany bardziej konkretne, choć nie rocznicowe. Nie jest rzeczą przypadku, że akurat w świeżo przyłączonych do Księstwa Kozienicach umieszczono na transparencie „Kodex Napoleona“ (rysunek, wypisy z Kodeksu?) i wierszyk:

*„Gdy te prawa nam dają ubłagane nieba,
O przyszłym szczęściu naszym wątpić już nie trzeba“*⁶⁶.

Czerwiec i sierpień 1812 r. to okres wielkich manifestacji. Na prekturze krakowskiej umieszczono 15 sierpnia wielki transparent z portretem Napoleona w stroju koronacyjnym oraz nazwami zwycięstw cesarskich i — istotny dodatek w tym niezapomnianym roku 1812 — pol-

⁶¹ Biblioteka Polska w Paryżu, rps nr 334, s. 408.

⁶² „Gazette de Varsovie” nr 74 z 1807 r.

⁶³ „Journal de Varsovie” nr 163 z 1807 r.

⁶⁴ „Gazeta Warszawska”, dod. do nr 12 z 1809 r.

⁶⁵ „Gazeta Warszawska” nr 64 z 1809 r.

⁶⁶ „Gazeta Korespondenta” nr 68 z 1810 r.

skich. Ponadto w wielu miejscach iluminowano „szanowną literę «N»“. Jeden z transparentów głosił:

„Wielki Napoleonie, oto plon tej pracy
Tyś świat podbił i sprawił, że żyją Polacy!”

Przy ul. Grodzkiej na mieszkaniu adwokata Borzykowskiego przymocowano transparent z rysunkiem globu ziemskiego i postaci Napoleona wskazującego północ. Nad jego postacią widniał napis: „Wszędzie Wielki“⁶⁷.

Tyle o transparentach. Osobną już kwestię stanowi problem udziału i aktywności ludności w rozmaitych uroczystościach. Rzecz dotyka tu zarówno ewentualnych efektów a więc oddziaływania propagandy jak i — dla prasy — nowego materiału agitacyjnego wplecionego w relacje z przebiegu dni świątecznych. Dodam, że np. okrzyki wznoszone rzekomo przez zgromadzonych (inspirowane, czy też, co już mniej prawdopodobne, samorzutne) wskazywać mogą na pewne interesujące prawidłowości lub swoistości frazeologiczne.

Podczas uroczystości zawieszenia polskich orłów w Brzeźnicy (pow. Radomsko) odbytej w marcu 1807 r. jeden egzemplarz z trzech dostarczonych orłów przypadł w udziale przedstawicielowi chłopów. Mówca — szlachcic oczywiście — wskazał na konieczność współpracy i jedności wszystkich stanów, na co wieśniacy mieli zakrzyknąć: „Niech żyje w setne lata niezwycięzony Wielki Napoleon! Niech żyje Naród Polski!“⁶⁸. Zapewne i jeden i drugi okrzyk był „podpowiedziany“, lecz drugi (znamiennie, że dopiero drugi) zwłaszcza wydaje się interesujący w swej nietypowości w obrębie frazeologii napoleońskiej. Słowo „naród“ bowiem — w jego szerokim nowoczesnym znaczeniu — brzmiało i we Francji i w Polsce jak hasło rewolucyjne.

W kilka lat później w Poznaniu wśród bicia dzwonów, huku kotłów i dęcia w trąby mieszczanie sławili imię wielkiego solenizanta. „Wszędzie szczerza panując wesołość poświadczają patriotyczne uczucia — Mnóstwo ludu snującego się w licznych gromadach po ulicach i przechadzkach wylewało się na okazy uprzejmej radości“⁶⁹. Był to czas letni. Ludzie spacerować mogli. Czy natomiast wyrażali „uprzejmą radość“ to już rzecz niesprawdzalna. A może poznańscy dziennikarze chcieli tym opisem, prawdziwym czy też nie, okazać Warszawie gorliwość Wielkopolan? W r. 1812 — a tu rzecz staje się bardziej prawdopodobna — miano wznosić okrzyki na cześć Napoleona zarówno w Warszawie, jak na ulicach podwawelskich⁷⁰.

Myślę, że wszystkie te myśli i uczucia, wyrażane skrótowo i podniesionym głosem, były powtórzeniem eksklamacji zawartych w oficjalnych przemówieniach wygłaszanych podczas uroczystości. Jeśli F. Węgleński mówi o „wielkim aliancie“, F. Łubieński o „Napoleonie, twórcy narodów“, biskup Gołaszewski o „wspaniałym geniuszu“⁷¹, to staje się jasne,

⁶⁷ „Gazeta Krakowska“, dod. do nr 67 z 1812 r.

⁶⁸ „Gazeta Warszawska“ nr 22 z 1807 r.

⁶⁹ „Gazeta Poznańska“ nr 65 z 1811 r.

⁷⁰ „Gazeta Krakowska“ nr 54 oraz 67 z 1812 r. W Krakowie „Tłumy radosnego ludu snuły się aż do rana po ulicach przy ciągle powtarzanych okrzykach: «Niech żyje Najwspanialszy Bohater Świata, zbawca i wskrzesiciel Polski!»”.

⁷¹ „Gazeta Korespondenta“ nr 7 i dod. do nr 68 z 1810 r.; „Gazeta Krakowska“ nr 57 z 1812 r.

że takie lub podobne sformułowania znajdują się na ustach niżej w hierarchii stojącego urzędnika czy oficera lub nawet zwykłego „manifestanta“.

Obok przemówień adresowanych do szerokich rzesz wspomnieć wypada też o kierowanych „do wszystkich“ odezwach urzędowych i rządowych. Od tekstu proklamacji Komisji Rządzącej wynoszącej pod niebiosa „najpotężniejszego zbawcę“⁷² aż po uniwersał Konfederacji Generalnej Królestwa Polskiego z 30 czerwca 1812 i odezwę tejże wydaną po odpowiedzi danej przez Napoleona deputowanym Konfederacji, gdzie mówi się, że cesarz Francuzów łączy cnotę Tytusów i Trajanów z większą potęgą, niż ta, którą reprezentowali wszyscy cesarze na ziemi — dalej — że słowa Napoleona należy wyryć w kruszcu, w marmurze, w sercach i wręcz wszędzie tam, gdzie mieszkają Polacy⁷³, mamy do czynienia z apelami emfaticznymi, w których pobrzmiwają z niewielkimi odmianami pochwalne peany-slogany na cześć Napoleona Bonaparte.

Słowo mówione na placu miejskim, tekst oficjalnej odezwy, wiersz poety żyjącego współczesnością i fraza dziennikarza — wszystko brzmiało podobnie. Czyż tak samo dźwięczał język polityki uprawianej w kręgu bardziej ograniczonym?

*

Wybory sejmowe. Wielka, parusetletnia tradycja w Polsce. Czy odbędą się tak jak we Francji: kultowo, galówkowo, propagandowo? Podobnie, bardzo podobnie. Nawet w tym kraju swarliwych obrad politycznych nowa sytuacja, nowe prawa i obyczaje zmieniły charakter aktu wyborczego. Przytłaczająca większość sejmików i tzw. zgromadzeń gminnych sprawnie dokonywała przepisanych sobie funkcji przy czym, jeśli dochodziło do jakichś sporów czy zaburzeń to — rzecz znamienne — na posiedzeniach zgromadzeń gminnych, stanowiących *novum*, a nie na sejmikach. W zasadzie wybory były zinstytucjonalizowanymi uroczystościami propagandowymi, choć margines swobód i powagi zebrań był raczej większy, niż we Francji i innych państwach systemu napoleońskiego⁷⁴.

Oto dwa przykłady łatwo porównywalne z pierwowzorem francuskim przedstawionym na początku artykułu. Obradom zgromadzenia gminnego powiatów mławskiego i lipińskiego (10 lutego 1809) przewodniczył Stanisław Krokwiński, obywatel miasta Mławy. Zagaił on zebranie w następujących słowach:

„W miejscu tym łaska Najjaśniejszego Pana postawiła mię i rozkazała mówić do was, a tak witam was, radośnie oświadczam miłe ukontentowanie, cisnę się do serc waszych i na koniec odważam się w krótkości dla zachęcenia do zgody i jedności przedstawić wam, w jakich żyli czasach Naddziadowie, Dziadowie i Ojcowie nasi. -- Teraz gdy ręka najpotężniejszego Cesarza Francuzów Napoleona Wielkiego dźwignęła nasz kraj, a razem dała nam prawo wspólnie radzenia o nas pod panowaniem jednego z najlepszych królów Najpotężniejszego Fryderyka Augusta, umiemyż szanować tak drogie szczęście --”.

⁷² „Gazeta Warszawska” nr 11 z 1807 r.

⁷³ „Gazeta Krakowska” nr 63 z 1812 r.; *Wybór tekstów źródłowych z historii Polski w latach 1795—1864*, oprac. S. Kieniewicz, T. Mencil, W. Rostocki, Warszawa 1956, s. 212.

⁷⁴ Opieram się tu na własnych ustaleniach zawartych w mej pracy magisterskiej (w rękopisie) pt. *Wybory sejmowe w Księstwie Warszawskim* opracowanej w r. 1949 na seminarium prof. dra J. Wolińskiego.

Po zakończeniu obrad, wieczorem, miasto iluminowano. Pan Krokwiński wydał uroczysty obiad, „na którym spełniano toasty Wielkiego Napoleona cesarza Francuzów i króla Włoskiego! Najjaśniejszego Fryderyka Augusta, pana naszego miłościowego! Połączonych stanów etc.“⁷⁵

Niewiele różniły się obrady sejmiku olkuskiego z 24 października 1811. Głos zabrał na początku zebrania podprefekt pow. olkuskiego stwierdzając, iż po latach niewoli „pierwszy raz wolno jest podług prawa i konstytucji nadanej przez Największego z Mocarzy Świata Napoleona Wielkiego zgromadzić się obywatelom powiatu tego na obrady sejmików“. Następnie, gdy na mocy nominacji książęcej marszałkowstwo objął Józef hr. Mieroszewski, on właśnie:

„w mianej mowie wyraził miłość i przywiązanie do Najjaśniejszego Króla łaskawie nam panującego tudzież Ojczyzny swojej, oraz wdzięczność za pozyskaną ufnosć Najjaśniejszego Pana w przewodniczeniu Obywatelom mającym prawo głosowania na obradach Sejmiku Powiatu Olkuskiego, a przedstawivszy tymże przedmiot obrad odbywać się mających zachęcał do zgody i jednomyślności“.

Nie było żadnych trudności. Wszystko odbyło się sprawnie. Już o pierwszej po południu obrady zamknięto, a marszałek wydał obiad na 80 osób⁷⁶.

Jak widzimy, istnieje między obyczajami francuskimi i polskimi duża zbieżność, przy czym w wydaniu nadwiślańskim mniej jest ustawowego „zorganizowania“ oraz brak m. in. czolobitnych „adresów“.

A obrady sejmowe? Tu mimo niejednokrotnego używania utartych sloganów („wskrzesiciel narodu polskiego“, „na twarzach waszych, gorliwi i szanowni reprezentanci, rysuje się duch Wielkiego Napoleona“ itp.)⁷⁷ przemówienia były raczej rzeczowe i pozbawione większej dozy propagandowej frazeologii. Czyżby dlatego, że społeczeństwo czytające wiedziało doskonale, że (wbrew karkołomnym tezom Piétri'ego o rzekomym obywatelnym władaniu Napoleona przez „parlament“⁷⁸) w Europie Bonapartych i ich podwładnych izby ustawodawcze nic nie mogą, a w każdym razie jeśli w Polsce coś mogą, to — odwrotnie — powiedzieć coś opozycyjnego (Józef Godlewski), nawet jeśli nie miało to niczego zmienić? Wiele instytucji i okazji można było wykorzystać w celach propagandowych, ale nie nadawał się do tego celu Sejm (nawet niemy), z głębszą treścią ustroju pozostający miedzwie w sprzeczności.

*

Kilka uwag zamiast stereotypowego zakończenia (sporo ważniejszych sformułowałem w toku wykładu). Jestem w pełni świadomy tego, że znaczna część moich rozważań i stwierdzeń może być zaliczona do kategorii wy-

⁷⁵ „Gazeta Korespondenta“ nr 17 z 1809 r.

⁷⁶ „Gazeta Korespondenta“ nr 89 z 1811 r.

⁷⁷ *Diariusz sejmów Księstwa Warszawskiego*, z. 1. *Dziennik posiedzeń izby poselskiej sejmiku r. 1809*, wyd. M. Handelsman, Warszawa 1913, s. 4, 27, 39.

⁷⁸ F. Piétri, *Napoléon et le parlement ou la dictature enchaînée*, Paris 1959.

wodów o kulturze politycznej, o dziennikarstwie, o frazeologii politycznej, nie zaś do studium o propagandzie. Tę ostatnią traktować wszak trzeba jako składnik, jako element pojęcia kultury politycznej. W początkach zaś XIX stulecia w ówczesnych warunkach komunikacyjnych i stopnia rozwoju technik przekazywania wiadomości, pojęcie propagandy o wiele trudniej wyodrębnić z szerszego kontekstu polityczno-obyczajowego, niż w połowie w. XX.

Na niektóre istotne nawet pytania w ogóle nie mogłem (a może nieposób?) znaleźć odpowiedzi. Bo też — choć wiemy coś niecoś o cenzurze — jak obliczyć, ile w decyzjach redaktorów i wydawców gazet tkwiło wyrachowania politycznego i oportunistu wszelkich odmian, a ile nacisku ze strony władzy? Ponieważ w kwestiach polityki zagranicznej robota redakcji sprowadzała się do wiernego tłumaczenia francuskiego tekstu prawnego, więc mam oczywiście na myśli „dział krajowy“.

Język i metody propagandy w obrębie całego terytorium napoleońskiej Europy były w zasadniczym zrebie te same. W ramach jednak kultu Napoleona, który — *nota bene* — przesłania niejednokrotnie inne hasła i aspekty propagandy, występują różnice wcale istotne. Nie ulega wątpliwości, że element niepodległościowy w życiu politycznym aktywnej części społeczeństwa Księstwa Warszawskiego zmienia nieco sposób wyrażenia i treść nawet haseł tego kultu. Ponadto do kultu jako części propagandy idącej od góry, czyli od władzy, dołączało się (choć, jak sądzę, bardzo wolno) uwielbienie, a już na pewno podziw dla Napoleona, idące od dołu, czyli społeczeństwa, co musiało mieszać obraz i psuć idealne kategorie.

Można wyróżnić kilka chronologicznie wymierzalnych momentów nasilenia propagandy w ogóle, a jej treści patriotycznych w szczególności. Są to: 1806—1807, 1809, 1812. Najbardziej kultowo-napoleońska była propaganda w latach 1806—1807, najbardziej zaś patriotyczna (Napoleon był wtedy daleko!) w 1809.

Jakie było oddziaływanie propagandy? Odpowiedź dać tu niezwykle trudno. Wybiega to zresztą poniekąd poza ramy tematu. Księstwo żyło krótko. Przyszedł następnie W. Ks. Konstanty i rychło propaganda, za jego po części sprawą, przeobraziła się w legendę napoleońską. Do truizmów należy twierdzenie, że na wojsko, zarówno w jego oficerskiej, szlachecko-mieszczańskiej, jak — w mniejszym już chyba stopniu — chłopskiej części, propaganda napoleońska, a zwłaszcza kult cesarza wycisnęły bardzo silne piętno. To wojsko przecież przeobrazi później kult Bonapartego w jego legendę.

„Działacze“, ci, co przemawiali i pisali, ci więc, co współtworzyli propagandę, w większości znacznej nie byli napoleonistami. W ich postawie dominowały: taktyka, rozsądek i przystosowanie. U ludzi lichych, jak Molski, przeważał serwilizm, u prawych zaś, jak J. U. Niemcewicz czy St. Kostka Pctocki — myśl o Polsce niepodległej, niezależnie od tego, w jakiej ją sobie wyobrażali barwie. A ileż było między lichotą a prawością stopni pośrednich! Może właśnie one decydowały o kształtach propagandy.

Pozostały po krótkim okresie napoleońskim, prócz legendy, rozmaite obyczaje polityczne i formy. Rzuca się nieraz w oczy trwałość pewnych elementów frazeologii czy zamiłowań do transparentów⁷⁹.

To już jednak może sprawa szersza. W rozmaitych systemach politycznych i propagandowych pewne formy ich są zbliżone bądź nawet zupełnie jednakowe.

⁷⁹ W Bibliotece Polskiej w Paryżu (rps nr 127 — „Wiersze różne”) znalazłem mały zeszytek Stanisława Niewiadomskiego z lat Królestwa Kongresowego (1815—30). Znaczną jego część stanowią „Wiersze do transparentów”. Oto parę nader interesujących tekstów:

„Hołd wdzięczności Ojcu Ludów
Za dobro w prawach nam danych
Nie szczędził łask, czasu i trudów
By uszczęśliwił poddanych”.

„Być wspinaiałym, być wielkim Aleksander umie
Ten oparł rząd na Cnocie, Prawie i rozumie,
A pod takim monarchą spokojność w narodzie
Szczęście ludu, dobro kraju i tarcza w odwodzie”.

„Polak przeszedłszy nieszczęścia koleje
Miłych używa swobód własnym kraju
Miał w Aleksandrze wskrzeszone nadzieje
Dziś całe szczęście w Tobie, Mikołaju” (s. 1320—21).

Tenor wierszy inny nieco niż za Bonapartego, lecz sformułowania niektóre zupełnie takie same. I wreszcie fragmenty mowy Niewiadomskiego jako marszałka Zgromadzenia Gminnego okręgu kieleckiego wygłoszone 25 stycznia 1830, a więc równo rok przed detronizacją Mikołaja: „Oto niedawno widzieliśmy, jak ten najpotężniejszy monarcha [Mikołaj] przybywszy w mury sarmackiego grodu i uwieńczony skronie Piastów koroną, swojej wspinałości tysiące [sic] dawał dowody, widziemy od momentu tego i teraz nierównie, jak ten następca Chrobrych, Kazimierzów, Janów rozsiewa ciągle dla narodu Polskiego szcudrośliwości dary, które dochodzą do najlichszej chaty żebraka i nieśmiertelne piętno w sercach ludu zakrzewiają. Któryż naród swobodami kraj nasz obdarzonymi porównać się z nami potrafi? Gdzie szukać podobnej ojcowskiej opieki, którą nam ten dobrotliwy monarcha udziela? O zaiste, śmiało powiedzieć możemy, że Polska w pierwszym rządzie szczęśliwych narodów policzona być może” (s. 1323—25).

Тадеуш Лепковски

НАПОЛЕОНОВСКАЯ ПРОПАГАНДА В ВАРШАВСКОМ КНЯЖЕСТВЕ

В введении к статье автор занимается самим понятием пропаганды, которое пытается определить и приходит к выводу, что современная пропаганда понимаемая как определенная стройная система, появилась именно в наполеоновскую эпоху. Затем автор рассматривает ее основные черты и организацию во Франции времен Наполеона. Автор уделяет внимание, как прессе, так и театру, публичным торжествам, риторике, воспитанию итд. Подчеркнута также организующая, активная роль цензуры, особенно же значение культового фактора в пропаганде. Обращено также внимание на пути формирования своеобразной политической фразеологии, комплекса лозунгов находившихся в обязательном употреблении в пропаганде.

Затрагивая мельком вопросы пропаганды в других странах наполеоновской Европы, автор в основной части статьи рассматривает данные Варшавского княжества. Основным источником использованным автором является пресса, поэзия, театральная литература и т. д. В последовательном порядке автор рассматривает в статье как инструмент пропаганды прессу, политическую поэзию, театр, официальные торжества, политическое красноречие. Главный натиск положен автором на указание при помощи многочисленных цитат определенных закономерностей в языке пропаганды (пресса, злободневная поэзия, избитые обороты в произносимых речах и окрики к их окончанию, злободневные театральные пьесы, надписи на транспарентах). Автор обратил также внимание на значение государственных и военных торжеств в системе „обработывания” общественного мнения. Культ Наполеона и акценты патриотизма и независимости являлись основным содержанием тогдашней пропаганды. В значительной степени язык и методы пропаганды были переняты или даже впредь копировались с французского образца. Польской спецификой являлась трехстепенность пропагандных лозунгов. Наполеон и Франция — Фридрих Август как князь — княжество, национальные и внутренние проблемы. Можно предположить, что главные деятели пропаганды не были наполеонистами. Для деятельности этих лиц из политической верхушки решающее значение имела тактика и иногда личный оппортунизм. Самые видные из них усматривали в пропаганде необходимость нужную для достижения высших национальных целей. В некотором смысле устойчивым видом наполеоновской пропаганды, которая сильнее всего воздействовала на армию, мелкое дворянство, отчасти мещанство, была быстро растущая после 1815 г. наполеоновская легенда, а также некоторые весьма укорененные реминисценции в политической фразеологии.

Статья является попыткой показать важный круг вопросов в области политической культуры.

T a d e u s z Ł e p k o w s k i

LA PROPAGANDE NAPOLÉONNIENNE DANS LE DUCHÉ DE VARSOVIE

Dans l'introduction à l'article, l'auteur essaie de définir la notion de propagande; il arrive à la conclusion que la propagande de type moderne, en tant que système compacte, est apparue pour la première fois à l'époque napoléonienne. Il prend en considération la presse ainsi que le théâtre, les cérémonies publiques, la rhétorique, l'éducation etc. Il souligne le rôle actif, organisatoire, de la censure. Il met en relief l'importance du culte de Napoléon dans la propagande. Il consacre une attention particulière à la question de la formation d'une phraséologie politique spécifique, d'un ensemble de slogans obligatoires dans la propagande.

Effleurant seulement les problèmes concernant les autres pays de l'Europe napoléonienne, il s'arrête pour l'essentiel sur des faits ayant trait au Duché de Varsovie. Les sources principales sur lesquelles il s'est basé, ce sont la presse, la poésie, la littérature dramatique etc. Il traite successivement de la presse en tant qu'instrument de propagande, de la poésie politique, du théâtre, des cérémonies officielles, de l'éloquence politique. Il s'attache surtout à mettre en lumière, à l'aide de nombreuses citations, certains traits réguliers dans le langage de la propagande (presse, poésie d'occasion, lieux communs dans les allocutions et exclamations usuelles à la fin de celles-ci, pièces dramatique d'occasion, écritaux

sur transparents). Il attire l'attention aussi sur le rôle des cérémonies institutionnalisées et militarisées dans le système de la formation de l'opinion publique. Le culte de Napoléon et les accents patriotiques-indépendantistes constituent des éléments essentiels du contenu de la propagande de cette époque. Dans une large mesure le langage et les méthodes de propagande étaient pris ou tout simplement copiés du modèle français. Propre à la Pologne était la triplicité des slogans: Napoléon et la France — Frédéric Auguste comme prince — le Duché, les problèmes nationaux et intérieurs. Il semble bien que les créateurs principaux de la propagande n'étaient pas des bonapartistes. Ce qui déterminait l'attitude des hommes de l'élite politique, c'était la tactique et parfois l'opportunisme personnel; chez les plus sérieux, c'étaient les nécessités de propagande en vue de la réalisation des buts nationaux supérieurs. Un reste durable, en un sens, de la propagande napoléonienne, qui influença surtout l'armée, la petite noblesse et en partie la bourgeoisie, ce fut la légende napoléonienne, qui se développa rapidement après 1815, ainsi que certaines réminiscences assez durables dans la phraséologie politique.

L'article constitue une tentative visant à mettre en lumière une problématique importante dans le domaine de l'histoire de la culture politique.